Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano - dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Konwencya angielsko-włoska.

Lwów d. 28 października.

Wiadome nam rewelacye rzymskiej *Nuova Antologia* w sprawie odnowienia trójprzymierza (zwłaszcza urzędowe pismo ministra spraw zagranicznych hr. Robillanta do hr. de Launay, ambasadora włoskiego w Berlinie) odsłoniły w istocie tylko jeden fakt pozytywny, mianowicie zawarcie angielsko-włoskiej konwencyi dla ochrony interesów Włoch na Śródziemnem morzu. Francya zręcznie, choć wedle pojęć pospolitych nie bardzo uczciwie zeskamotowała Włochom Tunis z pod ręki i sama się tam usadowiła ze swoim protektoratem, pomimo że Tunis już posiadał bardzo liczną i skrzętną kolonię włoską, podczas gdy Francuzów prawie tam nie było. Zagarniając Tunis, Francya zdobyła sobie bardzo ważną na Śródziemnem morzu pozycyę polityczną i strategiczną, następnie wyrugowała kolonię włoską, nawet duchowieństwo włoskie, które od wieków opiekowało się z poświęceniem tamtejszymi katolikami i wreszcie zakładając w Bisercie pod Tunisem potężnie obwarowany port wojenny, postawiła niejako rogatkę w samem, wąskiem centrum Śródziemnego morza, z której widać niemal brzegi Sycylii.

Autor artykułu *Nowej Antologii*, Fracasso, ceni konwencyę włosko-angielską tak wielce, że upatruje w niej największy od czasów Cavoura tryumf dyplomacyi włoskiej. Jużcić to, co Francuzi z Tunisu zrobili, jeszcze nie było w chwili zawarcia konwencyi, ale przezorność Włochów miała, jak się okazało podstawę bardzo uzasadnioną. Dane swoje czerpał p. Fracasso z przygotowanego dzieła historyka, senatora Chialli, a zwłaszcza dane co do konwencyi otrzymał Chialla osobiście od hr. Robillanta.

W Anglii usiłują zaprzeczyć istnieniu tej konwencyi. Jedno zaprzeczenie krótko oświadczyło wręcz, że konwencya taka nie istnieje; następne zaprzeczenie wyraża się oględniej, — mianowicie podniósłszy najpierw, że z powodów praktyki konstytucyjnej żaden rząd angielski nie mógł zawierać takiej obowiązującej konwencyi, oświadcza dalej, iż nie myśli zbijać faktu, że morska polityka Włoch i Anglii co do Śródziemnego morza jest rzeczywiście identyczną, i że oba państwa strzeżenie *status quo* na wodach śródziemnomorskich uważają za konieczne. Z tego zaprzeczenia wynika tedy, że tylko „praktyka konstytucyjna“ była przeszkodą, i że konwencya „obowiązująca“ jest tylko wykluczona. Ale umowy w jakiej innej formie, np. w formie oświadczeń protokolarnych lub podobnej, były możliwe, — cały też świat sądzi, że istniały, a zapewne jeszcze i obecnie obowiązują.

Niejakie ograniczenia co do formy mogły się wydawać odpowiedniemi dla uchronienia paktu od nieusprawiedliwionej ciekawości parlamentu, ale jądra rzeczy wcale to nie zmienia. Zresztą w r. 1891 ówczesny podsekretarz stanu dla spraw zagr., sir Fergusson, zapytany w tej sprawie w parlamencie, złożył oświadczenie urzędowe tego rodzaju, że już wówczas nikt nie wątpił o istnieniu umowy anglo-włoskiej co do Śródziemnego morza. Sir James Fergusson powiedział mianowicie: „Włoscy mężowie stanu są świadomi, że rząd angielski identycznie z nimi pragnie, aby obecny stan rzeczy na Śródziemnem morzu i sąsiednich wodach nie został zakłócony, i że sympatye Anglii będą po stronie tych, którzyby podtrzymywali politykę tyle ważną dla interesów angielskich, o które tu chodzi.“

Wiceminister angielski rozumiał widocznie pod „sąsiedniemi wodami“ kanał Suezki i panowanie angielskie w Egipcie, co właśnie temu oświadczeniu urzędowemu nadaje wagę. Rdzeń zaś oświadczenia leży w wyznaniu, iż włoscy mężowie stanu mają całkiem pewną wiadomość o sympatyach Anglii na wypadek obrony interesów Włoch na Śródziemnem morzu — tę zaś wiadomość mogli przecie powziąć tylko z oświadczeń, które w tej czy owej formie od rządu angielskiego otrzymali.

Rzecz jasna, jak wielką rolę ta konwencya anglo-włoska może i musi odgrywać na wypadek poruszenia sprawy egipskiej wogóle, z którem wedle dzienników Francya i Rosya się noszą, jako też co do spraw Afryki środkowej, gdzie się już poczynają wcale poważne kolizye między Francuzami i Anglikami, i wobec których Francya zawarła z Niemcami konwencyę co do kraju Togo. Ciekawy komentarz dodaje *Pester Lloyd* w artykule pod znakiem, który zazwyczaj służy do uwydatnienia zapatrywań gabinetu wiedeńskiego — mianowicie:

„Usiłując wykazać, że tu konwencya co do Śródziemnego morza nie pozostała czczem życzeniem, ale na solidnej spoczywa podstawie, czynimy to dla satysfakcyi, że się spełniła nasza wieloletnia nadzieja. Jesteśmy przekonani, że obok trójprzymierza w ostatnich dziesięciu latach żadna się kombinacya nie przyczyniła tyle do utrzymania pokoju europejskiego, co to porozumienie anglo-włoskie względem zachowania *statusquo* na Śródziemnem morzu“.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 21 października.

(Graniczny kamień. — Czerwona msza. — Panna doktor i adwokat. — Wystawa światowa i kobiety. — Projekty panów artystów. Bal medyków.

A zatem skończoneby były ferye, nawet w parlamencie i w sądach: u prawodawcy i u wykonawcy prawa. Tak w pałacu Burbońskim jak i w pałacu Sprawiedliwości wróciła retoryka do panowania. Jak w tamtym zaraz pierwsze posiedzenie przyniosło z sobą wcale żywą wymianę słów, tak znowu w tym zabrzmiały pięknie ułożone frazesy mów z reguły w treść bogatych, w których po myśli dawnej tradycyi generalni adwokaci, przydzieleni do najwyższych trybunałów muszą zapalać światło swej wiedzy jurydycznej. Dziś tak samo jak dawniej podniosła religijna ceremonia, pochodząca z czasów średniowiecznych, a nazwana „messe rouge“ czerwoną mszą, odbywa się przed uroczystem ogólnem zebraniem członków najrozmaitszych sądów. Sędziowie i prokuratorzy gromadzą się na „mszę czerwoną“ z trybunału apelacyjnego i z trybunału najwyższego i wreszcie z trybunału kasacyjnego, a wszyscy w togach błyskotliwych, wypełniających przepychem barw wspaniałą gotycką nawę kościoła nazwanego „Sainte-Chappelle“. Od barwy tych płaszczów wziętą jest dosyć dziwna nazwa uroczystej mszy św., którą nie byle kto z pomiędzy sług kościoła odprawia, lecz sam kardynał arcybiskup paryski. Udziela on błogosławieństwa swego sędziom, prokuratorom, adwokatom, rzecznikom i notaryuszom.

We wspaniałych ramach kaplicy, zbudowanej jeszcze za czasów Ludwika św., w której światło tłumią artystycznie malowane szkła okien, czyni piękna ceremonia sądowa podwójnie potężne wrażenie. Przypomina ona uczestnikom wielkim głosem wysoką godność i znaczenie stanu sędziowskiego i odwieczną prawdę łacińską: *iustitia regnorum fundamentum.*

Samo wezwanie Ducha św. na „mszy czerwonej“ niestety nie wytarczy na usunięcie pewnych braków w dziedzinie sądownictwa francuskiego, to też jako pendant do tej modlitwy wypowiedział p. Méline, który najwidoczniej z wakacyj na polityczną arenę przywiózł nową dozę sprężystości i gotowości do boju, że rząd nie ma nic przeciw rozprawom nad projektem ustawy, reformującym postępowanie śledcze. A nie trzeba się dziwić temu, że obecnie Paryżanie jednym tchem w jednym lekkim zdaniu mówią równocześnie o parlamencie i o sądzie. Są tego dwa powody. Najpierw koniec feryj parlamentarnych, a zatem ciała prawodawczego i sądowych, a zatem ciała prawo wykonywującego, tworzy kamień graniczny w życiu stolicy francuskiej. Minąwszy go można być pewnym, że się na bruku paryskim spotka wszystko, co tylko jest wybitne od prezydenta republiki aż do dziennikarza, a co wróciło z wakacyj. Powtóre poważni i surowi kapłani bogini Temidy ściągnęli na swoje głowy właśnie w obecnej chwili groźną uwagę kobiecego świata francuskiego. Sprawa panny Chauvin, która poskładała świetnie egzaminy, zdobyła dyplom doktora praw i obecnie chce zostać adwokatem, zajmuje w wysokim stopniu całą śmietankę inteligencyi paryskiej. Możnaby nawet powiedzieć, że zajmuje śmietankę całej Francyi, bo gorącą walkę na słowa pióra prowadzi z „sądowymi perłami“ nietylko Paryż ale i prowincya.

Nie chodzi tak bardzo o tę pannę, bogato uposażoną w przymioty umysłu a do zamkniętych przed nią drzwi pukającej z niewzruszoną upornością, lecz chodzi o niezwykle zajmującą ogólną zasadę, o zasadę mianowicie, czy kobiet we Francyi, posiadające odpowiednią kwalifikacyę, mogą być adwokatami i to adwokatami wykonującymi praktykę. Wielka część opinii publicznej oświadcza się za tą zasadą energicznie, a jaskrawym jestto dowodem na to, że przodowniczki feminizmu nie na darmo siały ziarno swoich przekonań. Przed nie tak bardzo dawnym czasem sprawa, której broni panna Chauvin, byłaby znalazła w bardzo małej tylko części prasy takie poparcie, jakie ma dzisiaj. Szczególną w tej sprawie jest ta okoliczność, że nie ma wcale prawa, któreby zakazywało kobietom wykonywać praktykę adwokacką i należeć do adwokackiej izby. Widać sąd, że ustawodawstwo nigdy nie przewidywało wypadku, aby jaka kobieta kiedykolwiek chciała się poświęcić karyerze obrończej. Wszyscy, którzy stają w obronie panny Chauvin, dowodzą iż sędzia nie ma prawa wypełniać luk, istniejących w ustawie, swoimi domysłami i stwarzać podział na płci tam, gdzie go samo prawo nie stworzyło.

Dzieo pełne głębokiej jurydycznej wiedzy, a dopiero co wydane przez brukselskiego adwokata a zarazem wiceprezydenta „powszechnej federacyi feministycznej“ p. Ludwika Franka, który w Paryżu broni sprawy panny Chauvin przed trybunałem, wszystkie zarzuty przeciwników zbija w sposób świetny i przekonywujący. Zawarte w niem rozumowania, łączące się z sobą i wzajem się popierające jak ogniwa potężnego łańcucha, są tymi samemi, z pomocą których maitre Frank będzie przed trybunałem uzasadniał żądanie panny doktorki Chauvin, aby jej wolno było złożyć przysięgę adwokacką. Gdyby paryski trybunał apelacyjny nie pozwolił jej złożyć tej przysięgi, a a jest to rzeczą mniej więcej niewątpliwą, to i tak nawet będzie tryumfowała zasada, której panna Chauvin jest bojowniczką.

Opowiadają mianowicie, że panna Chauvin ma zamiar zwracać się do wszystkich trybunałów apelacyjnych we Francyi po kolei z tem samem żądaniem, a są już tacy, którzy zapewniają, że przynajmniej dwa trybunały okażą sympatyę pannie Chauvin. Gdyby jej który prowincyonalny trybunał apelacyjny pozwolił złożyć przysięgę, w takim razie miałaby prawo stawać przed sądami w całej Francyi. Wówczas jako przyjęta już raz do grona adwokatów nie miałaby potrzeby obawiać się żadnego „conseil de l' ordre“, boby jej nikt nie śmiał odmówić prawa wykonywania praktyki adwokackiej.

Feminiści mogą i w tem widzieć postęp swoich usiłowań, że tym razem po raz pierwszy mianowano wielką liczbę kobiet członkami komisyj przygotowawczych, wyznaczanych dla spraw przyszłej wystawy światowej. Figurują tam obok nazwisk znanych na cały świat pań Edmundowej Adamowej, Sary Bernhardt, pani Bartet — nazwiska wybitnych kobiet: artystek, literatek, a zwłaszcza przełożonych zakładów wychowawczych, szkolnych i humanitarnych. Wypada tylko pogratulować rządowi tego kroku. Panie, wezwane przez rząd do zorganizowania wystawy światowej, na polu swej działalności pełne doświadczenia i obeznane ze służbą dla dobra publicznego, co najmniej tak samo dobry i cenny sąd swój o rzeczach im znanych wydać mogą, jak mężczyźni. Ze wszystkich zarządzeń rządu i komisyi wystawowej wypływa coraz wyraźniej ta prawda, że oboje chcą na właściwem miejscu skupić najlepsze i najdoświadczeńsze siły w narodzie.

Gorączkowa czynność panuje we wszystkich biurach komisyi wystawowej i na wszystkich placach budowlanych wzdłuż Sekwany.

Chcieliby też działać na rzecz schroniska dla swego salonu członkowie „Société nationale des Beaux-Arts“, których wypędziła z Pola Marsowego przyszła wystawa, ale cóż kiedy nie mają szczęśliwej ręki i nie umieją się zabrać do roboty. Szczególna to przecież rzecz, że zawsze właśnie ci, którzyby jak najzazdrośniej powinni bronić najpiękniejszego zakątka paryskiego między Luwrem a Laskiem Bulońskim tj. artyści — malarze, rzeźbiarze i architekci — ci właśnie występują z planami budowli, napotykającymi na największe nagany. Przed niedawnym czasem z takim projektem wystąpili artyści, wystawiający swoje prace na Polach Elizejskich. Chcieli oni najpierw w ogrodzie Tuileryów, a następnie na Placu Karuzelu wystawić dla siebie prowizoryczny budynek. Obecnie znowu „mieszkańcy Pola Marsowego“ udali się do rady municypalnej z prośbą, aby im pozwoliła wznieść budynek wystawowy u wstępu do Lasku Bulońskiego na tem miejscu, gdzie dziś stoi „pavillon chinois“ t. j. kawiarnia w stylu chińskim. Nie można by twierdzić z wielką słusznością, że elegancki a stylowy budynek w tem miejscu bardzoby psuł ogólny widok, ale niestety Paryżanie już aż zanadto dobrze wiedzą, co znaczą takie zapewnienia, że „w najgorszym wypadku“ padłyby pod toporem „chyba jakie dwa tuziny drzew najwyżej“, aby zrobić miejsce projektowanej budowli. A zresztą co do tego, to Paryżanie doskonale wiedzą, że „ce n'est que le premier pas qui coûte“ i po dwóch tuzinach drzew poszłyby nowe kopy. Cały świat jest przekonany, że gdyby dziś rada municypalna odstąpiła artystom żądany grunt, to nazajutrz inne towarzystwa wystąpiłyby z podobnymi żądaniami. W szorstkiej odprawie, jaką większa część dzienników paryskich dała projektowi artystów z Marsowego Pola, odbiła się miłość Paryżan dla Lasku i ich poczucie piękna. Lasek ten w stosunku do swego obszaru zawiera zamało budowli, ale w Paryżu panuje przekonanie, że w ogrodzie, który służy do rozrywki setek tysięcy, choćby tu był teren niewiedzieć jak wielki, mogą się znajdować same tylko najkonieczniejsze budynki. Przekonanie to jest z pewnością słuszne. Gromada artystyczna, na której czele stoi Puvis de Chavannes, będzie musiała rozbić swoje namioty na innem miejscu dla swojej sztuki, zanim stanie nowy pałac des Beaux-Arts.

W Quartier Latin również oficyalnie otwarty został sezon, a mianowicie sezon zabaw, uprawianych przez synów Apolla, przybyłych ze wszystkich kątów Francyi a potrosze i ze wszystkich kątów globu ziemskiego. Wiele wesołych błazeństw dzieje się rok rocznie na Boul' Mich' ale takiego błazeństwa, jakie wyprawili panowie medycy przy sposobności swego balu urządzonego w sali Bullier, nie widziała od dawnych czasów ulica, będąca główną arteryą komunikacyjną dzielnicy studenckiej. Widziano tam wielką procesyę najrozmaitszych kostyumów: murzynów, Kozaków, Arabów, Turków, muszkieterów, saperów, włoskich bandytów, starych pedantów z profesorskiej katedry, a nawet mnichów, kościelnych sług i księży, co już było zupełnie niestosowną rzeczą i tylko w Paryżu mogło budzić wesołość.

Cała ta procesya z chorągwiami, pochodniami, świecami i wieńcami z róż w ręku przeciągała szpalerem, utworzonym przez medyków, przybranych w długie, szpitalne bluzy. Przy dźwiękach rogów tłoczył się rozpustny lud studencki wśród śpiewów, skoków i okrzyków ku oświeconej fasadzie olbrzymiej sali tanecznej nazwanej niewiadomo czemu „Bullier“. Sztandary, malowane w nadzwyczaj naturalistyczny sposób, rozwinęli chorążowie, jak się samo przez się rozumie, dopiero tuż przed wkroczeniem do sali — inaczej byliby nawet paryscy policyanci, niezbyt czuli na rozmaitego rodzaju nieprzyzwoitości, tym razem przecie musieli wkroczyć i bronić godności ulicy. Takie wybryki, jak ta procesya, są wprawdzie karygodnymi wybrykami, ani słowa, ale dużo się do nich przyczynia oficyalna wojna prowadzona z Kościołem przez ojców tych studentów. Jakże chcecie, aby młodzi nie przebierali się za mnichów i księży wtedy, kiedy starzy nie mają nigdy nic innego na ustach jak tylko szyderstwo z sutanny lub habitu. A zresztą między tymi łobuzami studentami większa część zaraz nazajutrz poszła zrana do odległego kościółka przedmiejskiego, na który natrafiła po drodze i tam wielu z nich w ciszy i zmierzchu odmówiło ze skruchą ten pacierz, którego ich matka nauczyła.

34

ŚWIAT I FINANSE.

Drugie życie
PANI APPELSTEIN.

Powieść współczesna

przez

WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy.)

Obaj przyjaciele zostali sami. Bywalski zapalił cygaro, a Appelstein zaczął chodzić po pokoju. Był w jednej z trudniejszych w życiu kolizyj. Miał mieć do czynienia z kobietami, z hrabinami, z jakiemi nigdy w żadnych nie pozostawał stosunkach. Miał dyplomatyzować w kwestyach matrymonialnych, on, który tylko umiał politykować w kwestyach giełdowych.

— Słuchaj! — nagle zagadnął Bywalskiego. — To pudło nazywające się Zabanowską może mi być potrzebne, czy też użyteczne. Jakby ją sobie zjednać?

— Hm! trudna być to może sprawa, bo świeżo właśnie co dowiedziałem się od Porzyckiego, że ona intrygowała, aby pani Irena na piknik dzisiejszy nie była proszoną. Jej też, zdaje się jest sprawką, że młody Starża dotąd nie był u Appelsteinów, a to może pani Irena przepłacić chorobą. Dziwnie wzięła to do serca. Płacze jak fontanna. Na nic moje perswazye. Byłem u tego młokosa i wypowiedziałem mu słowa prawdy! Wiesz jak ta mnie podłość ludzka na starość wreszcie mówić nauczyła, mnie, którybym wolał zjeść faskę bigosu, niż komu słówko prawdy pisnąć.

— Zabanowska! — mruknął Appelstein ze zdziwieniem nad tem nowem odkryciem salonowych nikczemności — a ja ją miałem... Ja ją od kilku lat widuję u Ireny jakby poufałą, przyjacielską... Zabanowska?

— Znasz francuskie przysłowie o przyjaciołach i nieprzyjaciołach.

— Bądź co bądź — podchwycił Jakób — ja ją muszę mieć za sobą. Jeśli mi ty pomożesz, to ją wezmę. Uważałeś, jak wczoraj zazdrościła głośno Irenie brylantów w uszach nosząc sama jakieś podłe szkiełka... Nie uwierzysz co można za pomocą brylantów dokazać z kobietami.

Zbliżył się do stolika przy łóżku i z szuflady jego wyjął puzderko, a zbliżając się do Bywalskiego, zamigotał mu parą kulczyków brylantowych dużych i ognistych.

— Gdybyś to tak jej zaniósł odemnie na dowód mojej wdzięczności za protegowanie Leontynki, bo ja tak delikatnej rzeczy nie potrafię uskutecznić.

— Jeżeli tylko o to chodzi — rzekł zdziwiony Bywalski. — Skądżeś wziął te brylanty? Więc jechałeś z zamiarem jakiegoś działania, które ukrywasz przedemną?

— Być może. Nie lubię mówić o projektach, które nie są oparte na cyfrach, bo te zwykle zawodzą. A jakże Zabanowską zamienić w cyfrę? Odkryłeś, że to fałszywa baba, jak wszystkie, a ja ją miałem za poczciwą wdowę, szczerze Irenie oddaną.

— Ale ona jeszcze szczerzej musi być oddaną Porzyckiej.

— Ale, że Porzycka jej dotąd takich brylantów nie dała...

— To jest szansa, że tak, jak dziś intrygowała przeciw Irenie, to jutro zrobi zmianę frontu.

— Przecież takie honoraryum musi coś znaczyć w takim świecie, gdzie honorarya wypłacają tylko obiadami i herbatami.

— Ja mniej więcej — rzekł smutnie Bywalski — całe życie w Warszawie spełniałem funkcye Zabanowskiej, a nie mam szpilki do krawata tak przyzwoitej, jak te dormezy.

Tu otworzył pudełko i migotał z lubością do światła dwoma bryłantami, powiększającemi się w blasku światła na tle szafirowego aksamitu.

— Bardzo piękne! Sądząc po zadatkach, zamierzasz we Lwowie zagrać grubszą partyę?

— Tylko nic! — zawołał Jakób — nic! słowo, Bywalski?

Pan Adam wyciągnął rękę.

— W tym stanie, w jakim jest — rzekł — rozbudzona a zawiedziona nadzieja mogłaby ją zabić...

Przypatrywał się bankierowi z interesem. Chciałby przeniknąć, co on zamierzał, do czego dążył. Jeśli tylko myślał pozyskać Zabanowską tak kosztowną ofiarą, to gra nie wartała świecy. Upokorzenia te Irenę zjadłyby, zanimby słońce zeszło. Ale on chciał się widzieć i z Porzycką. Może Zabanowską w tym celu myślał przekupić. Toby nie był sposób... Ale Bywalski miał zasady nienarzucania się z radami. Skoro mu się Jakób nie zwierzał ze swych zamysłów, to widocznie uważał to za stosowne. A on ślepo wierzył w bankiera i w skuteczność jego sposobów, które zwykle bywały przetrawione w myślach głębokich, daleko sięgających i kombinacyjnych. Ale do czego on ostatecznie dążył? Jeśli do wydania Leontynki, to był na właściwej drodze, — Irenę to tylko jedynie ocalić i uspokoić mogło..

Wątek myśli przerwał mu śmiech Jakóba, który mówił:

— A więc wieczór dziś będę na balu, ha, ha, ha! na pikniku we Lwowie, ha, ha, ha! Uważaj, abym się nie przewrócił, bo ja od ostatnich balów u Bernardów nie byłem na balu, a to temu lat ośmnaście. Zaprezentujesz mnie tej Porzyckiej, tej hrabinie z powieści Kraszewskiego. Poznasz mnie z księciem, jako gospodarzem balu. Wszakże to on ma zły gust starania się o siostę tego dobrego i sympatycznego chłopaka?

— Podobał ci się?

— Komuż by się niepodobał zuch taki, obliczający posagi beczkami, z których wysypuje się złoto. Musi się podobać choćby tem, że jest tak innym od tegoczesnych poniczów, których spotykamy, od takich Starżów... Okrutnie się bałem, aby ten Porzycki nie był takim wymanierowanym salonowym posagów rabusiem. Ach wczoraj, gdy w czasie obiadu u Ireny zainterpelował Zabanowską o konszachty z matką, odkryłem w nim już otwartą naturę. Mówi, co myśli, a obserwuj tylko a dojdziesz do tego, co ja twierdzę, iż główną wadą naszego *high-lifu* jest to, że wszyscy usiłują mówić co innego, niż myślą. Ten wasz świat dzisiejszy robi mi wrażenie zbiegowiska ludzi, którzy wszyscy wzajemnie grają ze sobą *au plus fin*, lubują się w tej grze, właściwej dyplomatom, a pomocnej może finansistom, ale chyba im zupełnie zbytecznej. Paczy to charaktery i krzywi duszę. Stąd wyrastają tacy Starżowie, ojciec i syn.

— Jeśli on teraz nie będzie u ciotki, to się pierwszy raz w życiu spotkają na pikniku.

Appelstein uśmiechnął się z pogardą, a Bywalski pomyślał, że jeśli ma słuchać filozoficznych poglądów bankiera, to lepiej zrobi rychlej uszczęśliwiając Zabanowską. Zresztą była to ostatnia pora (znał już nieco te stosunki,) w której mógł zastać tę damę, opuszczającej zwykle dom na dobę. Tego dnia nie było obawy, by jej nieprzydybał, bo musiała przecież się ubrać na bal, jeśli *notabene* nie ubierała się gdzieś w gościnie.

— A więc leć, pędź! — zawołał Jakób.

Bywalski rzucił cygaro i zabierając się do wyjścia mówił ze swym uśmiechem światowca:

— Gotowyś narobić kłopotu jak mało. Jak ją baby wieczór w tych brylantach zobaczą, jeszcze posądzą ją o jaką kradzież i zaaresztują... Zamiast zyskać, stracimy możliwego sprzymierzeńca. A coś mi właśnie Irena mówiła o jakiejś ogromnej kradzieży kosztowności u hrabiny Bobrowej.

— Bój się Boga! — zawołał formalnie przestraszony Appelstein, który najwięcej znał świat z francuskich romansów, jakie w taniej edycyi Flammariona czytał w nocy, gdy giełdowe kombinacye mu sen z powiek spędzały. Otóż z tych romansów sądząc wypadek taki uważał za całkiem możliwy. Nużby pani Bobrowej takie właśnie kolce skradziono? Było to właśnie możliwsze, iż te właśnie kupił we Lwowie dziś rano, spostrzegłszy wczoraj, że niby równej nie mogło zrobić Zabanowskiej przyjemności. A gdyby jeszcze te brylanty, które kupił, z tej kradzieży pochodziły? Bo i to było możliwe, tem więcej, iż wydawały mu się nawet zbyt tanie.

Bywalski, który za każdą swoją bytnością we Lwowie tylko rzucał bilety Zabanowskiej, pierwszy raz pragnął ją zastać i z przyjemnością cieszył się na jej widok. Silnie był przekonany, że fizyognomia jego utkwi dnia tego w pamięci Zabanowskiej, jako najprzyjemniejsze wspomnienie, bodaj czy nie z całego życia.

I nie mylił się, a spostrzegł to, gdy wygłosiwszy przemowę o wdzięczności bankiera za protegowanie jego ulubionej bratanicy, wyjął pudełko i zamigotał w brudnem mieszkaniu damy blaskiem dwu soliterów.

— Appelstein pragnie tą drobnostką okazać pani swoją wdzięczność, to jest złożyć dowód, że o niej, jako o przyjaciółce domu swego myślał.

(C. d. n.)

Pomyślne wiadomości.

Dziennik pozn. pisze:

Nareszcie zapadł wyrok najwyższego trybunału administracyjnego w sprawie rozwiązywania zebrań polskich i to pomyślny dla nas. Kiedy przed trzema tygodniami stało się wiadomem, że trybunał berliński jako najwyższa instancya przystąpił do merytorycznego rozpatrzenia tej niezmiernie ważnej dla nas sprawy, i nie zdobył się zaraz na wyrok, który przyrzekł piśmiennie dostawić stronom, tj. prezesowi rejencyi opolskiej jako oskarżonemu i górnikowi Janowi Dąbrowskiemu z Rozbarku jako powodowi, zapanowało w prasie i w powszechności pewnego rodzaju pesymistyczne usposobienie, ogólną była obawa, że trybunał ulegnie rzekomej racyi stanu i zmieni stanowisko, jakie w tej samej sprawie zajął przed 20 laty.

I my ulegając temu zrozumiałemu w obecnych warunkach pesymizmowi, podzielaliśmy tę obawę, nie chcąc jednak przesądzać wyroku, radziliśmy odczekać go ze spokojem i przekonać się dopiero potem, o ile prawdziwem jest owe zdanie: „il y a des juges à Berlin“.

Dziś możemy odpowiedzieć na to potwierdzająco. Są jeszcze sędziowie sprawiedliwi w Berlinie. Presya, jaką na trybunał administracyjny wywierano ze strony najwyższych urzędników, wszelkie karkołomne łamańce logiczne, jakich używano, aby wmówić weń dopuszczalność rozwiązywania zebrań polskich tylko z powodu używania na nich języka polskiego na zasadzie, że nos jest dla tabakiery a nie odwrotnie, nawet ostatnia oficyalna próba *Nordd. Allgem Ztg.* wpłynięcia na sąd członków trybunału, nie odniosły pożądanego skutku.

Trybunał orzekł, iż *język polski na zebraniach nie może być powodem rozwiązania zebrania przez policyę, nawet wtedy gdy policya nie ma urzędników władających językiem polskim.*

We wstępie wyroku, doręczonego w tych dniach p. Dąbrowskiemu z Rozbarku na Górnym Śląsku, a przezeń zakomunikowanego bytomskiemu *Katolikowi*, wypowiada trybunał administracyjny, iż trzyma się zasad, wyrażonych w wyroku z dnia 26 września 1876, to jest, że jak przed 20 laty, tak i teraz uznaje, iż podług konstytucyi *wolno polskim* obywatelom obradować na zebraniach *w polskim języku.*

Rozporządzenie „amtsvorstehera“ w Wieszowie, który rozwiązał zebranie polskie z powodu używania na niem języka polskiego, potwierdzone przez landrata i prezesa rejencyi opolskiej. sprzeciwia się prawu i jako takie zostaje zniesione.

Po tym wyroku skończą się zapewne wszelkie tego rodzaju zamachy na naszą swobodę zbierania i stowarzyszania się, gdyż na tej podstawie będzie można każdego urzędnika, któryby zamknął jakie posiedzenie towarzystwo polskie lub zebranie polskie tylko z powodu używania na niem języka polskiego, pociągnąć do odpowiedzialności i ewentualnie zaskarżyć o odszkodowanie.

Uznanie należy się górnikowi Dąbrowskiemu, że jako inicyator zebrania w Wieszowie sprawę tę przeprowadził przez wszystkie instancye, gdyż oddał tem wielką przysługę całemu ogółowi polskiemu, a zadał klęskę hakatyzmowi. W normalnych warunkach nie byłoby w wyroku trybunału administracyjnego nic nadzwyczajnego, odpowiada on bowiem tylko poczuciu prawa i sprawiedliwości. Ale w obecnych warunkach politycznych w Prusach, w których reakcya podała sobie rękę z szowinizmem, jest wyrok berlińskiego trybunału administracyjnego ważnym czynem politycznym, czynem zdrowego rozsądku, dokumentem poczucia sprawiedliwości. I dlatego wołamy z uznaniem: „il y a des juges à Berlin!“

Kronika naukowa.

(Objawy zmęczenia siatkówki. — Tarcza Bidwella i impresyonizm. — Oświetlenie platyną. — Znaczenie nosa dla zdrowia. — Ambra i mikroby. — Fotografowanie tonów.)

Znana jest zabawka, która nie ma nazwy technicznej, ale której możnaby dać imię „portretów negatywnych“. Na białej kartce papieru są plamy czarne, przypominające ogólnymi zarysami głowę ludzką. Przyglądając się tej głowie, nie możemy jej poznać. Dopiero rzuciwszy okiem na białą ścianę albo na sufit, ujrzymy tam portret wyraźny jakiejś znanej powszechnie osobistości. Po niejakiej chwili ten portret rozwiewa się i znika. Co na papierze było czarnem, na suficie stało się bladem, a białe miejsca na papierze ściemniły się na tynku i portret wystąpił dostatecznie do rozpoznania łatwy. Inne, pokrewne temu i niemniej znane doświadczenie polega na zmianie barw żywych. Jeżeli n. p. wpatrujemy się pilnie w plamę czerwonawą, to zwróciwszy oczy na powierzchnię białą, ujrzymy na niej zielony obrazek, mający takąż samą postać, jak i owa plama. Oba te zjawiska tłómaczą się zmęczeniem siatkówki oka. P. Shelford Bidwell, uczony angielski, przedstawił londyńskiemu towarzystwu królewskiemu nowe doświadczenia w tym kierunku. Już trzy lata temu zauważył on, że wrażliwość i szybkość znużenia wzrastają znacznie, gdy żywe i jasno oświetlone barwy zmieniają się prędko. Jeżeli w ręku trzymamy dwie zasłony, czarną i białą, w ten sposób, aby pomiędzy niemi była przerwa trójkątna, za tą przerwą umieścić przedmiot czerwony (autor używał czerwonego opłatka) i szybko przesuwać przed oczyma obie zasłony razem, to na prawo, to na lewo kolejno ujrzymy, że przedmiot czerwony przyjął barwę zieloną. Ten prosty przyrząd uległ później znacznemu ulepszeniu. Zamiast dwóch zasłon używa p. Bidwell tarczy z szarawego papieru, której nadaje ruch obrotowy. W tarczy jest zrobiony wycinek od środka do obwodu. Kąt, zawarty między brzegami wycinka, mierzy 50 do 60 stopni.

Połowa wyszczerbionej wycinkiem tarczy jest naklejona czarnym aksamitem, druga połowa zachowuje naturalną, szaro białą barwę. Tarcza ma 18 do 20 centymetrów średnicy i wykonywa 6 do 8 obrotów na sekundę. Patrząc przez taką tarczę, otrzymujemy szczególne i trwałe zmiany barw (trwałe dopóki się tarcza przed nami obraca). Tak np. karta czerwona staje się — jak wyżej — zieloną, karta niebieska fioletową, czarna na białem tle wydaje się bielszą od tła samego itd.

Najciekawszem jest, że p. Bidwell za pomocą swej tarczy obrotowej uczynił „prawie znośnemi“ malowidła najbardziej impresyonistyczne. Pokazywał np. obraz, przedstawiający damę z włosami indygowo niebieskiemi z twarzą szmaragdowo-zieloną, w sukni szkarłatnej, podziwiającą słonecznik o kwiecie fijołkowym i listkach purpurowych. Widziana przez tarczę obrotową dama miała śliczne blond włosy, cerę biało-różową, suknię niebieską, kwiat słonecznika przybrał żółte, a listki odzyskały naturalny kolor zielony.

Czyby należało stąd wnosić, że oczy malarzy impresyonistów ulegają chorobliwemu zmęczeniu i że należy utwory ich podziwać, oglądając je również zmęczonemi oczyma.

Dla należytego efektu tarcza Bidwella wymaga zwykłego światła dziennego, rozprószonego, jakie miewamy w naszych mieszkaniach, lub też lampy żarowej o sile 32 świec, umieszczonej w odległości 15 centymetrów. Gaz choćby z palnikami ulepszonymi nie wystarczy, jak nie wystarczyłby zapewne i nowy środek oświetlający, który natomiast na innych polach duże może oddać zasługi.

Tym nowym środkiem jest światło platynowe. Nie jest on właściwie nawet nowym. Już od czasów Davyego wiedziano, że jeśli cienki drucik platyny rozżarzyć do czerwoności i umieścić w atmosferze węglowodorów, to żarzyć się nie przestanie. Dwadzieścia lat temu spożytkowano tę właściwość platyny i zbudowano przyrząd chirurgiczny do wypalania. Obecnie zastosowano platynę do oświetlania. Ojcem nowej latarki jest p. Brenot, fabrykant instrumentów chirurgicznych. I ten przyrząd miał już poprzednika, opatentowanego nawet około 12 lat temu, ale widocznie musiał ów dawniejszy projekt świetlny nie być dość praktycznym, skoro się nie rozpowszechnił.

P. Brenot utrzymuje platynę pod dopływem pary z esencyi naftowej, pomieszanej z powietrzem. Esencyą rzeczoną jest napełniona gąbka. Esencya paruje sama przez się w zwykłej temperaturze, a dmuchawka reguluje domieszkę powietrza i kieruje powiew na drucik. Cały przyrząd jest przenośny i łatwy do użycia. Zastosowanie może znaleść np. w lasach ciemnych, dla wytropienia kłusowników lub innych nieproszonych gości leśnych, na pobojowisku dla odszukania poległych i rannych. Rzucając światło reflektorem, mającym 24 centymetry średnicy, można czytać gazetę jeszcze w odległości 100 metrów od latarni, która i na dwakroć większą odległość oświetla bardzo silnie powierzchnię 40 metrów kwadratowych. P. Brenot zastosował światło platyny i do badań leczniczych. Tak np. za pomocą jego projektora świetlnego badać można z łatwością gardło lub nos chorego. Wtedy chirurg porusza dmuchawkę nogą, aby mieć obie ręce wolne.

W szczególności staranne badanie nosów zapewne wejdzie w modę, odkąd się ludzie należycie przeświadczą: 1) że tylko ten, kto ma dobry nos, może dobrze i prawidłowo myśleć, uczyć się, pracować i być zdrowym i 2) że bardzo wielu śmiertelników posiada właśnie ten organ bardzo nieszczególny. Wiadomo, że oddechanie nosem jest zdrowsze niż ustami. Nos ogrzewa w zimie zbyt chłodny strumień powietrza, zatrzymuje pył w powietrzu zawieszony i nie dopuszcza go do płuc. Co mniej było rozpowszechnionem, to twierdzenie, że nosem więcej powietrza do płuc się dostaje, niż ustami, i to o 25 procent więcej! Oczywiście, kto usta otworzy szeroko, ten odetchnąć może całą piersią. Nie inny też jest cel ziewania. Wszelako ludzie, którzy mają nos chorobliwie zatkany, oddechają ustami przymkniętemi; powietrze wciska się przez wąską szczelinę, którą mu zostawiają wargi, zęby język i tak zwane miękkie podniebienie. Trzymanie ust szeroko otwartych byłoby zbyt męczące. Na taką fatygę pozwolić sobie mogą tylko ludzie, używający spoczynku, a więc śpiący i głośno przez sen chrapiący. — Chrapią, bo nie oddechają nosem, bo ten organ mają nienormalny.

Słówko z dziedziny zapachów. Bodaj czy nie będzie miało doniosłych zastosowań odkrycie interesujące tym czasem najmocniej fabrykantów. Odkrycie dotyczy ambry. Jest to substancya bardzo ceniona zarówno z przyczyny swej miłej woni jak i dla swojej rzadkości. Stanowi odłam chorobliwego kamienia, wydobywanego z trzewiów kaszalotów, jednego gatunku wielorybów, poławianych głównie w Oceanie Wielkim. Takie kamyki dochodzą niekiedy znacznej objętości. Holenderska kompania wschodnio-indyjska posiada bryłę ważącą 182 funtów. W handlu kilogram ambry sprzedaje się za 3 500 do 4.000 franków. I kapitał, uwięziony w tym towarze nie może być spłytkowany „od ręki“. Ambrę przechowywać trzeba lat kilka przynajmniej, ażeby się pozbyła wstrętnego odoru mierzwy, a przytem należycie stwardniała i wyschła. Sądzono czas długi, że przez ciąg przechowywania ambra wietrzeje tylko i wysycha. Niektórzy uczeni wzniecali wprawdzie wątpliwości niejakie w tym względzie, przekonawszy się mianowicie, że ani owo wietrzenie, ani wysychanie zgoła nie umniejszają ciężaru tej substancyi, dopiero wszakże panu Beauregardowi powiodło się wykryć, że w ambrze nawet po czterech latach, od czasu jej wydobycia, żyją pewne gatunki bakcylusów, które ją przerabiają ze smrodliwej na pachnącą i z miękkiej na twardą. P. Beauregard zdołał otrzymać czyste hodowle tych mikroów, nieznanych dotąd bakteryologom i spodziewa się, że nauka z czasem dojdzie do sposobów przyspieszenia rozwoju tych bakteryj, a więc i ambrę uczyni mniej kosztowną. Gdyby wolno było rozwinąć skrzydła fantazyi, to na dalszej mecie nasuwałoby się przewidywanie, że bakterye powodują tworzenie się kamieni zwanych ambrą, że kto wie, czy bakteryj także nie należy obwiniać choć w części o formowanie się kamieni we wnętrznościach człowieka? Gdyby poznano przyczynę złego, łatwiej byłoby złemu zapobiedz. Dla uspokojenia czytelników czytelniczek, używających pachnideł, należy zauważyć, że bakterye ambry choćby nawet były chorobotwórczemi muszą stracić szkodliwość w eterze spirytusie, tych nieodłącznych i najważniejszych składowych częściach pachnideł płynnych.

Z pomiędzy wielu niewinnych manij do sympatyczniejszych należy zbieranie portretów znakomitości. Mania ta znajdzie swoje uzupełnienie dzięki nowemu przyrządowi, obmyślonemu przez Amerykanina, p. Holbrook Curtisa. Przyrząd ten, tonograf portretuje tony. Wynalazca zastosował go specyalnie do głosu ludzkiego. Śpiewak lub śpiewaczka trzyma przed ustami rurę, ku końcowi wygiętą na kształt fajeczki, mającą wylot nieco rozszerzony. Na tym wylocie umieszcza się błonka kauczukowa, bardzo równo rozciągnięta i delikatna, którą należy z wierzchu posypać proszkiem pumeksu i soli kuchennej. Błona ma postać krążka. Z każdą nutą wyśpiewaną pyłek na błonce układa się w wieńce coraz inne, ale dla tej samej nuty zawsze jednakowe. Wieńce te łatwo można przerysować, albo lepiej odfotografować. Im głos śpiewaka jest czystszy, tem równiejsze będą zarysy wieńców. Nucie *a* (la) np. odpowiadają dwa wieńce, z których mniejszy, wewnętrzny jest okrągły a większy, zewnętrzny, ma kształt pięciokąta prawie foremnego. Dla innych tonów wieńce są bardziej złożone i w większej liczbie.

Tonograf znaleźć może zastosowanie w nauce śpiewu: jeżeli pyłki na błonie ułożą się należycie, to uczeń nawet bez nauczyciela osiągnie dowód czystości wydobytego tonu. Dalsze zastosowanie znaleźć może przy ocenianiu głosu instrumentów muzycznych, ale pierwej musi być odpowiednio zmodyfikowany, aby dźwięk instrumentu wpadał w niego całą pełnią.

Nareszcie kiedyś możemy mieć sportretowane arye, wykonane przez najznakomitsze „gwiazdy“ i „divy“. Czy zbiorek takich aryj odfotografowanych nie miałby powabu w oczach lubowników muzyki? *Z. K.*

Awanse w armii.

Wiedeń d. 28 października.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza następujące mianowania:

Feldmarszałkami-porucznikami:

Generał-majorzy Siebert 10 dyw. piech., Latscher, generał-inspektor pionierów, Cierri 16 dyw., Schkrobanek 1 dyw., Höchsmann von Hochsan 28 dyw., Ucher 1 bryg. art., Allizaer, dyrektor arsenału artyleryjskiego, Mollik, dyrektor artyleryi 14 korp., Wiener 4 dyw., Hoffmann von Donnersberg 19 d., Varesanin von Vares 18 dyw.

Generał-majorami:

Pułkownicy Schadek von Schadekfels w brygadzie obr. kraj. w Przemyślu, Bauer-Hansl 68 bryg., Konia 29 bryg., Moerk von Moerkenstein 8 bryg., Dragollovics v. Drachenburg krakowska bryg. obr. kraj., Blondein 34 bryg., Steinbrecher lwowska bryg. obr. kraj., Latscher 33 bryg., von Trappel 2 bryg., Perl 69 bryg., hr. Attems 4 bryg. kaw., Matt 59 bryg., Laube 14 bryg. art., Resch 26 bryg., Thiele, dyrektor zakładu art., Zawodsky 3 bryg. art., Ulrich 6 bryg. art., Holl 4 bryg. art., Cenna 10 brygada artyleryi.

Pułkownikami:

W generalnym sztabie podpułkownicy: Krismanic, szef szt. 14 korp., Bockenheimer von Bockenheim 79 p., Borowic 17 p., Pidoli von Quintenbach.

W piechocie podpułkownicy: Grund 81, Peppa 68, Funke 35, Smejkal v. Lidorad 84, Bauer 67, Wischin 75, Fischer 1 Mandlblueh 54, Hallavanya v. Radoici 50, Beim 37, Sestak 96, Pridaluk z 3 pułku strzelców ces. do 4 p. strzelców ces., Bitterl von Tessenberg p. telegr. kol., Daublebsky v. Sterneck p. strz. ces., Bastl 8, Wolff 16, Scheyer 3 p. strz. ces., Leeb 47, Heydenreich 13, Schuessler 89 i Nyiry 9.

W kawaleryi podpułkownicy: br. Magdeburg komendant 8 p. drag, Lyro v. Onor komendant 12 p. drag., hr. Bigot komendant 1 p. drag., Igalffy komendant 11 p. drag., Sachse instytut ekwitacyjny, Feigel komendant 13 p. huz.

W artyleryi: Maresch 7, Bellmond 2, Welz 4, Heissig 5, Soldan p. art. wał. 1, Mueller 1, Maschauer 2, Moschitz ministr. wojny, Nagy komisya asenterunkowa w Koszycach.

Podpułkownikami:

W sztabie generalnym majorowie: Kirchbach 5 dyw., Karg dyw. kawal. w Krakowie, Hawel 13 korp., Schmidt naucz. fach. szkoły administracyjnej, Schleyer 19 dyw., ks. Dietrichstein adjut. przyboczny cesarza, Tschurtschenthaler von Helmheim adjut. przyboczny ks. Windischgraetza, Fox 4. korp., Ziegler kaw. dyr. w Wiedniu, Scheuchenstuel 11 korp., Kalliwoda sztab general., Czibulka 6 korp., Alojzy ks. Schoenburg Hartenstein adjut. przyb. w ambasadzie w Berlinie, z usunięciem go z tego stanowiska i przeniesieniem do rezerwy gen. sztabu.

W inżynieryi majorowie: Hanzekowic przydzielony do 70 p. p., Meduna von Riedburg dyrektor inżyn. w Trydencie, Kolischer przydz. do 68 p. p., Porges dyrektor inż. w Brixen, Kuk dyrerektor inż. w Mostarze.

W piechocie majorowie: Gerber 30, Uhle 58, Zawadil 88, Boicetta 40, Ratkovic 12, Jacobich 50, Lazic 70, Frenzl 93, Planitz 14, Lanyar 80, Hartmann 26, Pistel 30, Munteanu 31, Hron 54, Wilk 36, Roschatt 1 strzelców cesarskich, Ballentovic 100, Hanke szkoła kadetów w Budapeszcie, Dąbrowski 78, Wagner 70, Fitzner ministerstwo wojny, Knopp 78, Schandru 96, Feichter 9.

W kawaleryi majorzy: Czerny drag. 6, Hartelmueller drag. 14, Falkenstein drag. 11, Grossmann drag. 9. Kundmann drag. 81, Sretkow huz. 15, Werner ułan 4, Luksandor huz. 10, Ogris huz. 14, bar. Gayer drag. 3. Lazar huz. 3.

W artyleryi polowej majorzy: Stalegger, Malliczky, Held.

W artyleryi fortecznej: major Hoeger.

W oddziale stadniny wojskowej: major Feszl.

Majorami:

W gwardyi przybocznej: rotmistrz Lesonitzky.

W sztabie generalnym: kapitanowie I. klasy Rebracha Czibulka 3 korp. Krause 2 dyw., von Tamasy z kanc. wojsk. Loebl dyw. kaw. w Stanisławowie, Reinold, Wysokomiejski, Lenz, Rosner ostatni czterej powołani zostali równocześnie do służby w sztabie generalnym, Mikulas 33 dyw., Schay prof. w szkole wojennej.

W sztabie inżynieryi: Kapitanowie I. klasy: Sehrig 11 korp., Tertain przy dyrekcyi inżynieryi w Przemyślu, Wiktor v. Wiatrowice 4 korp.

W piechocie: kapitanowie: Glaeser 26, Karge 54, Fritsch 25, Bacsilla 50, Hippisch 79, Kiszczukiewicz z 24 p. do 94, Tuffek z 24 p. do 98, Stubna-Bajo Hihaly 52, Schaff z 15 do 85, Koenig 71, Popovici 37, Tschochner 88. Dolsac do bośniack. 1 p., Sujaric do bośniack. 4, Exler 22, Mateninga 1, Rumenowic 81, Vucic 37, Schubert 41, Spindler 5, Frossmair 12, Puchyr 100, Thanheiser do pionierskiej szkoły kadetów, baron Fiedler do szk. kad. w Insbrucku, Gelb do strzel. cesarskich 3 p., Duerfeld do 3 p. strzel. ces., Dimitrievic 41, Beim 2, Vukowic do 4 p. bośniack., Stioetta 67, Nowak 69, Caesar 27.

W kawaleryi: Rotmistrze: Czerny, uł. 6, Kleeberg drag. 11, Seyff huz. 7.

W artyleryi polnej: Kapitanowie: Neisser, Piskur, Lalic, Jahn, Gall, Loebl, Langer, Jonaschko.

W artyleryi wałowej: Kapitanowie I klasy: Pospisil i Mandry, Mayer, Aschenbrand, Gruenberger. Tittl, Staindl, Tarnoczy, Mack.

Kapitanami I kl.

Kapitanowie II klasy: Patkowic 40, Brcka 9, Kucera 58, Kadic 45, Stiotta 77, Boeh v. Rostkron 13 strzel., Nowak 10, Pokrupa 20, Ludwig 30.

Kapitanami II kl.

Porucznicy Andres 24, Wolański z 17 do 41, Ullsperger z 14 do 41, Landa z 13 strz. do 9 strz., Horak z 55 do 40, Steinitz z 12 strz. do 24, Mietel z 6 do 95, Zygadłowicz z 77 do 96, Goettlicher z 3 do 77, Straub z 91 do 9.

Porucznikami:

Podporucznicy: br. Bussche Yppenburg szk. kad. w Łobzowie, Jakubsche 95, Wimmer 57, Greeler 80, Wendra 90, Klobassa 12 pion., Spielvogl 24, Lieball 95, Boehm 90, Polivka 89, Jerzabek 55, Klutschak z 42 do 13, Hulik 80, Lux 20, Tauschek 58, Dev z 17 do 55, Czech 15, Kessler 15, Aronowicz z 73 do 13, Puntschert z 15 do 13, Dulewski 95, Repka 80, Sokulski 15, Fittera 40, Seifert 95, Heindl 77, Rautenkranz z 92 do 10, Schmeiser 9, Firbas 24, Gottlieb 55, Schuster 9, Roliński 90, Doppler 41, Petecki 80, Schlechta 9. Erlacher 77, Polesny 95, Hradec 45, Basek z 67 do 55, Hrabal z 53 do 80, Hławaty 58, Aichwalder z 7 do 55, Bily 15, Zeller 95.

Podporucznikami:

Kadeci: Feistmantel 15, Schwertdner 10 pion., Walentin 56, Krasowski 89, Risy 90, Wambera 30, Hondl 9, Wolf 45, Schneider 11 pion., Zawadzky Juliusz 13, Kaplan 58, Balling 10, Vogl 20, Sidla 24, Mussil 30 strzelc., Huebner 95, Fischer 15, Podziornyl 41, Havranek 80, Cecatka z 81 do 80, Besenderfer z 97 do do 24, Schmid 40, Eckerth 89. Zawadzki Aleksander 40, Vlasic 89, Espig 40, Paternoster 90, Wolf Józef i Striebl 57, Huettel 58, Prochaska 30, Kizel 9 pion., Widman 57, Schubert 77, Vaczek 90, Blaschek 77, Brandl 12 pion., Gertzhofer 41. Dollanski 15, Textorisz 24, Dulemba v Alabanda 80, Bulla 12 pion., Kytka 10 pion., Schindelarz 58, Brueckner 9. Krolop 13, Kratochwilla z 9 do 24, Klejsner 12 pion., Moehwald 18, Toeroek 15, Jauernigg z 67 do 55, Grom-Rottmayer 55 Supanc 41, Ujmann 56, Frieb 10, Premauer 80, Adamizka 24, Herfurth 15, Zdaril 89, Halewicz 20, Kubiczek-Harrmann 80. Froelich 90, Simon 9, Paukert 10, Hovadik 20, Jovanovac 57. Lauterbach 40. Vogler 58, Gerber 30, Hoellriegel 89, Bartel v. Bartberg Rohrschejdt 20, Laszloy 45, Suess 13, Pawlik 58, Will 77, Rupcic 15, Freiff 45, Forman 58, Nebuzka 55, Guth 30, Ruebenbauer 55, Vasicek 40, Dittmann v. Vendeville 56, Goy 80, Lemoch 95, Mattuschka 55, Heppner 95, Herget 13, Worell 57, Trautman 41, Fischer Ernest 45, Niemetz v. Menski 10, Hurkiewicz 45, Jovanesic 18, Waniek 89, Mach 90, Honl 45, Gercsevics 10, Fran 95, Foerster 57, Przibil 46, Hanak 41, Fiala 77, Pados 40, Jiranek z 84 do 10.

Rotmistrzami I kl.:

Mianowani rotmistrze II klasy; hr. Koziebrodzki 1 ul., Madeyski von Poraj, naucz. jazdy w Theresiańskiej akademii, Swozil 18 uł., bar. Aehrenthal z 13 p. uł. do 21.

Rotmistrzami II kl.:

Mianowani porucznicy: Geppert 5 ułan., Schram z 7 p. ułan. do 7 p. dragonów, br. Lazarini 12 ułan., Puchalski 6 ułan., Pettko 5 ułan., Chaub z 13 do 8 ułan., D'Almeida z 11 do 12.

Porucznikami.

Mianowani podporucznicy w ułanach: Schaschetzy 8, Wedl z 11 do 8, Wiese 6, Courard 12, hr. Segur-Cabanac 7, br. Morpurgo 13, Salzmann 8; w huzarach Artner 14, Prihradny 12.

Podporucznikami.

Mianowani kadeci ułanów: Cadil 8, Svetec 6, Garapich 13, Cermek 11, Bunsch 7, baron Coudenhove 1, Nowotny 41, hr. Thun Hohenstein 12, hr. Ledóchowski 3.

W artyleryi polnej kapitanami I kl.:

Bloch 1, Braun 1, Roeszler 11, Wimmer 31, Neumann 30, Zelinka 1 bryg.

Kapitanami II kl.

Mianowani porucznicy: Mezzadri 32, Assmann 28, Rithiers 11 korp., Schulhof 28, Straub 1.

Porucznikami.

Podporucznicy: Pokorny 11, Bamberger 33, Erler 30, Gorczyński 33, Jandl 1, Frendel 28, Rabel 1, Ubelaker 31.

Podporucznikami.

Kadeci: hr. Resseguler 1 korp., Szoenyer 11 korp., hr. Wodzicki 1, Hoegler 31, Hassenbauer 11 korp., Neuner 11 korp., Sołtys 32, Blaha 10 korp., Bauer 10 korp., Kramarz 29, Szokolay 10 korp., Arenstorff 10 korp., Prohaska 29.

W artyleryi fortecznej:

Kapitanami I kl.: Grigar i Austerlitz 2, Lang i Smrcek 3.

Kapitanami II kl.: Porucznicy Hankenstein 2, Roehr 3.

Porucznikami: Józef Stauber 2, Herold 3, Stauber Sylvester 3, Eisner 3, Stejdl 3, Kodolitsch 2, Schnayder 2, Posch 3.

Kapitanem audytorem I kl.: Kapitan Brosig z 56 do 68.

Kapitanem II kl.: Porucznik Milota w Przemyślu.

Porucznikiem: Podporucznik Zachariewicz 56.

Lekarzami sztabowymi II kl.: dr. Urbanik, dr. Moltor i dr. Niesner w Krakowie.

Oprócz tego otrzymali fmp. bar. Lederer z gwardyi przybocznej godność generała kawaleryi, fmp. baron Handel Mazetti tytuł feldmarszałka, a fmp. Gradl godność generała kawaleryi.

Do sztabu generalnego przydzieleni zostali także porucznicy: Toerk 9, Kuliński 13, Hlinek 55, Mejster 89, hr. Thun Hohenstein 1 uł., Dichtl, Schuch, Kybast i Wretschko 5 uł., Hubischta 1 dyw. art. i Nowak 11 pion.

Czas odnowić przedpłatę

KRONIKA.

Lwów d. 28 października.

Nowe ustawy sądowe. Pracę p. Adolfa Waltera, radcy lwowskiego sądu krajowego o nowych ustawach sądowych, wchodzących w życie z Nowym Rokiem, rozpoczniemy jutro drukować w *Gazecie Narodowej.*

Ślub hrabianki Badenianki. Z Wiednia telegrafują: O godzinie 11 przed południem w czwartek odbyły się w kościele Dziewięciu chórów anielskich, zaślubiny jedynej córki prezydenta ministrów hr. Badeniego, hrabianki Wandy z hr. Adamem Krasińskim, w obecności naczelników wszystkich władz, przedstawicieli towarzystwa miejscowego i wielu gości zagranicznych. Obrzędu zaślubin dokonał krewny panny młodej ks. Jan Badeni. Wśród nieprzebranego mnóstwa podarunków, jakie złożono państwu młodym, znajduje się między innemi także koronkowa szarfa wykonanana przez uczenice szkoły przemysłowej we Lwowie. Z Galicyi nadeszło kilka tysięcy telegramów gratulacyjnych. Między innemi ze Lwowa: od książąt kościoła, wybitniejszych instytucyj, uniwersytetu, politechniki oraz mnóstwo prywatnych depesz z życzeniami dla rodziców i nowożeńców. Przybyło także wielu gości z Królestwa.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na ostatniem posiedzeniu zatwierdzić nominacyę ks. Marcelego Chmury, rz. kat. proboszcza w Bełzie, na duchownego członka rady szkolnej okręgowej sokalskiej, zatwierdzić wybory: ks. Pawła Sapeckiego i Henryka Zauderera na delegatów rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej ropczyckiej, hr. Karola Dieduszyckiego i ks. Piotra Szankowskiego na delegatów rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej stryjskiej, zatwierdzić wybory na reprezentantów zawodu nauczycielskiego do rad szkolnych okręgowych: Michała Skumiela, nauczyciela kierującego szkoły ludowej w Mszanie Dolnej do rady szkolnej okręgowej limanowskiej Ludwika Skoreckiego, nauczyciela kierującego szkoły ludowej kaczanowieckiej, do rady szkolnej okręgowej skałackiej Jana Rampały nauczyciela szkoły ludowej w Jabłonce Niżnej, do rady szkolnej okręgowej tureckiej Władysława Krzysztofowicza, nauczyciela szkoły ludowej capowieckiej, do rady szkolnej okręgowej zaleszczyckiej, zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich nauczycieli Jana Tralkę i Wojciecha Grzegorzewicza w gimnazyum stryjskiem.

Docentura. Minister oświaty zatwierdził Edwarda Porębowicza na docenturze filologii romańskiej na uniwersytecie lwowskim.

Defraudacya w Kasie chorych m. Lwowa. Zarząd Kasy chorych m. Lwowa prosi nas o umieszczenie następującego pisma: Celem sprostowania notatek pism tutejszych donosi podpisany Zarząd, że nie miał zamiaru podawać do publicznej wiadomości malwersacyi popełnionej przez jednego z urzędników, a to ponieważ iż z jednej strony, szkoda z malwersacyi tej wynikła jest pokrytą, z drugiej zaś, ojciec winnego, człowiek wiekowy, prosił ze łzami w oczach, by nie niszczono jego życia rodzinnego, gdyż żona jego a matka winnego, ciężko jest chorą, a wiadomość o występku syna mogłaby spowodować katastrofę; nadto zaś oświadczył, że z tą samą prośbą odniósł się do redakcyj wszystkich pism i wszędzie mu uwzględnienie tej okoliczności przyrzeczono.

Gdy dzisiaj, bez względu na skutki, sprawa weszła na drogę publiczną, gdy nadto z faktu tego w niektórych pismach starano się wysnuć wnioski szkodliwe dla Zarządu, w skład którego wchodzą między innymi także członkowie partyi socyalno-demokratycznej, postanowił Zarząd mylne daty sprostować, a nagi fakt podać do wiadomości publicznej.

Już z końcem czerwca br. doniósł jeden z urzędników Kasy, za wskazówką woźnego Fischera, ówczesnemu dyrektorowi Kasy chorych, że aplikant Kasy W. popełnia malwersacye. Wzięty na protokół podejrzany urzędnik przyznał, że w czasie południowym, kiedy z kolei przypadał na niego dyżur, popełnił nadużycie i wydał dwa kwity na pieniądze należące się wrzekomo rodzinom członków leczących się w szpitalu. Pieniądze te podejmywała z Kasy osoba z nim w stosunku będąca, której W. wzbraniał się wymienić. Prosił i błagał dyrektora, aby z tego użytku nie robił, a dyrektor przekonany, że były to tylko dwa odosobnione wypadki, na co W. się zaklinał i ze względu na to, że kwota nie przekraczała 20 zł., które W. natychmiast pokrył, uwierzył temu i przeniósłszy go do innego działu pracy, gdzie malwersacye tego rodzaju nie były możliwe, zamilczał o całej sprawie przed Zarządem, uważając ją za załatwioną.

Mimo to doszła sprawa powyższa do uszu podpisanego prezesa Kasy we wrześniu br. Zarząd wobec tego zasuspendował aplikanta W. w czynnościach urzędowych i zarządziwszy śledztwo dyscyplinarne, polecił nowomianowanemu kierownikowi biura p. J. Hudecowi prowadzić dochodzenia, czy nie było więcej tego rodzaju nadużyć. Dochodzenie to wykazało, że W. ukrócił Kasę o kwotę 128 zł. 43 ctm., częścią jako zasiłki dla rodzin członków leczonych w szpitalu, częścią jako zasiłki dla chorych z różnych przyczyn przez Zarząd wstrzymanych.

W. dowiedziawszy się o wytoczeniu mu dyscyplinarki, targnął się na życie, nie czekając wyniku śledztwa; gdy jednak zamiar ten jego się nie udał, pokrył wspólnie z rodziną szkodę przez się Kasie chorych wyrządzoną, tak, że ani Kasa, ani jej członkowie żadnego uszczerbku z tego powodu nie ponieśli.

Akta na wstrzymane zasiłki, celem wytłómaczenia członkom kasy przyczyny wstrzymania, muszą być na stole dyżurnego, do którego się ci członkowie zgłaszają, co dało aplikantowi W. właśnie sposobność do wyzyskania ich na swoją korzyść.

Wspólną biesiadą żegnano onegdaj w hotelu Europejskim p. Romualda Theodorowicza, opuszczającego Lwów i przenoszącego się na posadę adjunkta sądu w Sokalu. Pierwszy toast na cześć p. Theodorowicza wzniósł prezes towarz. dziennikarzy polskich p. Liberat Zajączkowski, zaznaczając, że dziennikarstwo traci w p. Theodorowiczu czynnik niezwykle dodatni. Wśród mnóstwa następnych toastów wyróżniało się formą przemówienie artysty dram. p. Ryszarda Ruszkowskiego, złożone nader zgrabnie z samych tylko tytułów utworów p. Theodorowicza.

Wiec ruski we Lwowie. Moskalofilski *Hałyczanyn* zamieszcza następującą odezwę. „W czwartek, d. 4 listopada, o godz. 10 rano, odbędzie się we Lwowie, w wielkiej sali „Domu narodnego“, wiec wszechnarodowy dla omówienia spraw następujących: 1) Rusini galicyjscy wobec dzisiejszej sytuacyi politycznej. 2) Rozszerzenie autonomii krajów i podział Galicyi. 3) O wyborach do Sejmu krajowego i do Rady państwa. 4) Sprawa ekonomiczna w wschodniej Galicyi. 5) Wnioski uczestników wiecu. Na ten wiec zapraszamy Rusinów z całej Galicyi, tak z grona świeckiej i duchownej inteligencyi, jak i z liczby włościan i mieszczan. We Lwowie, d. 26 października 1897. *Dr. Iwan Łitynski*, adwokat. *Michał Spożarski*, introligator. *Dr. Julian Ilewicz*, adwokat. *Michał Gołejko*, architekt“.

Reorganizacya komisaryatów. Magistrat miasta Lwowa pracuje nad reorgani-

zacyą wielu swych wewnętrznych urządzeń. Między innemi projektowana jest zmiana w obsadzaniu kierowników komisaryatów. — Dotychczas komisaryaty dzielnic miały za przełożonych — urzędników manipulacyjnych. Projekt reorganizacyi dąży zaś do obsadzania posad komisarzy dzielnicowych urzędnikami konceptowymi. Również ma zostać zniesioną tytulatura manipulacyjnych komisarzy, a tytuł komisarzy ma przysługiwać tylko urzędnikom konceptowym, posiadającym studya takie same, jak urzędnicy polityczni władz rządowych.

Dodatkowa kontrola po-politalków zamieszkałych we Lwowie, odbędzie się 5 i 6 listopada b. r. w ratuszu na I. piętrze.

Stały kataster w magistracie. Komisya zajmująca się ułożeniem skorowidza dla miasta Lwowa postanowiła wprowadzić w życie stały kataster systemu kartkowego, zagranicą już używany. Kataster ten zawierać będzie w poszczególnych rubrykach określenie stosunków dotyczących realności, położonych w obrębie miasta Lwowa a to: numer konskrypcyjny i oryentacyjny realności, imię i nazwisko właściciela ewentualnie współwłaścicieli, liczbę wykazu hipotecznego, wymienienie wszystkich parcel wchodzących w skład realności, oznaczenie parafii rzymsko i greckokatolickiej, do której realność należy. Kataster taki, utrzymywany w ciągłej ewidencyi co do zmian, będzie znakomitym środkiem informacyjnym dla użytku urzędowego, a ewentualnie i dla osób prywatnych.

Podniesienie dzielnicy żółkiewskiej będzie przedmiotem obrad zgromadzenia obywateli miejskich zwołanego na piątek do szkoły św. Marcina na godzinę 7 wieczorem.

Podpalenia. Donoszą nam: We wsi Rzęsna ruska o milę od Lwowa, należącej do arcybiskupstwa lwowskiego co tygodnia po szabasie wybuchał pożar, aż w nocy z 23 na 24 października miano zdołać, że Pejsia Gimpl, syn karczmarza Icka Gimpla, [illegible] podpalał strzechę na jednej z obór. W skutek tego 24 października żandarmerya aresztowała Pejsia Gimpla i ojca jego Icka Gimpla i odstawiła ich do lwowskiego sądu karnego.

Defraudacya w krakowskim towarzystwie ubezpieczeń. Odnośnie do wykrytych defraudacyi w dziale ubezpieczeń na życie w Krakowie, dowiadujemy się, że na ślad malwersacyi w Krakowie natrafiono wskutek [illegible] przez dyrekcyę tegoż towarzystwa — na żądanie reprezentanta lwowskiej [illegible] — [illegible] wszystkich agencyi działu życiowego. Energii więc przedewszystkiem posła Wincentego Gosławskiego zawdzięczać będzie krakowskie towarzystwo ubezpieczeń, że wszelkie malwersacye zostaną wykryte.

Dyrekcya towa. wzajemnych ubezpieczeń przesłała następujące pismo:

Uprzedzając pogłoski i niedokładne wiadomości w dziennikach, podaje podpisana dyrekcya do publicznej wiadomości, iż po zbadaniu ksiąg działu życiowego wykryła w tymże dziale znaczne nadużycia, dokonane w ciągu kilku lat ostatnich. Wyraźnie zaznaczamy, że pierwsze ślady tych nadużyć wykryto w poniedziałek 25 bm. a zatem w kilka dni po znanem ogłoszeniu prezesa naszej rady nadzorczej. Szkoda wyrządzona towarzystwu, jest znaczna. O ile sądzić możemy — dosięgnie kilkudziesięciu tysięcy.

Dochodzenie i ściśle skontrum musi czas dłuższy potrwać. Rezultat najdokładniej prawa nas ogłoszony będzie.

Z. Słonecki. Dr. G. Romer. K. Scipio.

Szef działu życiowego w Towarzystwie, działu, w którym właśnie sprzeniewierzenie wykryte zostało p. Czesław Kieszkowski, od niedawna przebywa na urlopie, a miejsce jego obecnego pobytu przełożonej jego władzy na razie nie jest znane.

Czesław Kieszkowski, który prawdopodobnie popełnił defraudacyę przebywa podobno w Sanockiem, skąd rodzina jego czyni starania, aby pokryć straty przez niego wyrządzone.

P. Krasucki, szef buchalteryi lwowskiej reprezentacyi krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, podał się do dymisyi.

Ferdynand hr. Hompesch, poseł do Rady państwa z kuryi wiejskiej Łańcut-Nisko, umarł.

Z Teatru. Wczoraj dano w teatrze hr. Skarbka po raz czwarty „Wesele Fonsia“ krotochwilę Ruszkowskiego. Publiczność licznie zapełniła amfiteatr i co chwila, zwłaszcza regiony wyższe, wybuchały szczerą wesołością. Artyści występujący w „Weselu Fonsia“ a to pp. Cichocka, Gostyńska, Czaplińska, Bednarzewska i pp. Feldman, Nowacki, Ruszkowski, Walewski, Jaworski i Kliszewski zbierali po każdym akcie zasłużone oklaski.

Repertoar teatralny

W piątek po raz pierwszy „Turniej“ dramat w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego z pp. Stachowicz i Chmielińskim w głównych rolach.

Odpowiedź Redakcyi. Pani J. S. Zapolska bawi stale w Krakowie, jako zaangażowana artystka krakowskiego teatru.

Ostatnie wiadomości.

O przesileniu prezydyalnem, z powodu ustąpienia Dr. Kathreina, zamieszcza *N. fr. Presse* następujące informacye, pochodzące rzekomo od posła, który ze względu na swe wybitne stanowisko powiadomiony jest o zajściach na prawicy:

Przebywamy obecnie przesilenie prezydyalne, którego ja nie uważam wcale za łagodne, lecz za ostre. Gdy [illegible] o rezygnacyi Kathreina i w szeregach katolickiego stronnictwa ludowego szukano następcy, wyłoniło się z pierwszych rzędów nazwisko posła dr. Fuchsa. Byłby on z pośród wszystkich możliwych kandydatów — najmniej dla niemieckich partyj opozycyjnych — względnie najsympatyczniejszy.

Młodoczesi, Polacy i Słoweńcy porozumiewają się już i ofiarowali mu godność prezydenta — on jednakże odmówił ze względu na to, że nie wypada jemu, właśnie jako członkowi niemieckiej partyi konserwatywnej, obejmować obecnie prezydyum wobec tak zaciętej walki między Niemcami i Czechami. Nadto, zdaje się, wpływa na decyzyę Fuchsa i ta okoliczność, że dzisiejsza sytuacya parlamentarna jest tak niepewną, a on nie ma chęci odegrać roli jednodniowego prezydenta.

Przekonanie, że Fuchs obejmie prezydyum było tak powszechne, że otrzymał już od jednego z ministrów gratulacye. Wszelkie jednak zabiegi rozbijają się o konsekwentny opór Fuchsa, jakkolwiek po południu natarczywie usiłowano zmienić jego decyzyę. Na posiedzeniu katolickiej partyi ludowej, Fuchs stanowczo oświadczył, że kandydatury nie przyjmie. Odmowę tę należy uważać za nie do cofnięcia.

Obok Fuchsa w rzędzie możliwych kandydatów wymieniano także Ebenhocha, ale wobec dzisiejszej sytuacyi rzecz pewna prawie, że także on nie przyjąłby godności prezydenta. Niemieckim stronnictwom mniejszości nie byłby on milszym kandydatem, a wybór jego zaostrzyłby tylko sytuacyę.

Piet. Wiedom. donoszą, że opracowany w ministerstwie spraw wewnętrznych projekt zaprowadzenia miejskiego samorządu w guberniach Królestwa Polskiego, przesłany został do opinii warszawskiemu jenerał-gubernatorowi ks. Imeretyńskiemu.

Regulacya pensyj sług państwowych.

Wiedeń d. 27. października.

Wniesiony na dzisiejszem posiedzeniu Izby przez ministra skarbu dr. Bilińskiego projekt do ustawy o poborach sług państwowych ustanawia cztery rodzaje płac tychże, a to na 700, 600, 500 i 400 zł. Dodatek aktywalny w tych ośmiu klasach oznaczony jest na 50, 30, 25 i 20 procent płacy. Dalej pobierać będą słudzy państwowi dodatki z tytułu lat służby, a to po 50 zł. za 10 lat służby; dodatki te doliczane będą do płac, razem nie mogą jednak 100 zł. rocznie przewyższać. W razie przeniesienia sługi państwowego do kategoryi wyższej płacy, dodatek z tytułu lat służby nie odpada.

Co się tyczy regulacyi płac straży bezpieczeństwa, cywilnych strażników policyjnych i agentów policyjnych zostają na przyszłość ustanowione dwie klasy inspektorów z płacą po 700 i 600 zł., dwie klasy straży policyjnej i agentów policyjnych po 500 i 400 zł. Dodatki z tytułu starszeństwa (lat służby) wzrastają od 3 lat służby do 25 wedle skali od 30 do 250 zł.

Dla służby pocztowej i telegraficznej utworzone zostają trzy klasy płac, z których każda ma trzy kategorye. Ostatnie wzrastają co 2 lat służby. Służba pocztowa w pierwszej klasie w trzech swych kategoryach wynosi płacę 600, 650 i 700 zł.; druga klasa 500, 550 i 600 zł.; trzecia: 400, 450 i 500. Dodatki z tytułu starszeństwa (lat służby) wynoszą po 50 zł. za każdych 5 lat służby w kategoryi płacy 700 zł. rocznie, ogólny sumie atoli nie mogą przewyższać 100 zł.

Inne przepisy dotyczą mieszkania w naturze dla woźnych i tychże liberyi.

Regulacya ta proponowana pensyj i poborów sług zostających w służbie państwowej pociągnie za sobą wydatek 3½ miliona zł., który zostałby zaciągnięty z podatku od spożycia wprowadzonego do tabacznych. Bez przyzwolenia na te źródła pokrycia, oświadcza rząd, ustawa powyższa nie mogłaby wejść w życie.

Rada państwa.

(Telegramy)

Wiedeń d. 28 października.

Na posiedzeniu komisyi legitymacyjnej dokonano rozdziału referatów wyborów, przeciw którym wniesiono protesty. Referentem wyboru Barwińskiego wyznaczony Mermunowicz, wyboru Bogdanowicza Dulęba, wyboru Czarkowskiego Głowacki, wyboru ks. Fischera Górski, wyboru ks. Grobelskiego Mermunowicz.

Wiedeń d. 28 października.

Wczoraj przed południem odbyła komisya parlamentarna prawicy dłuższe posiedzenie.

Jak donoszą dzienniki, poseł Dipauli ma zamiar przy rozprawie nad wnioskiem oskarżenia ministrów z powodu rozporządzeń językowych wnieść umotywowany porządek dzienny.

Wiedeń d. 28 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów odbyło się do godziny piątej popołudniu trzynaście imiennych głosowań.

Po skończonem trzynastem głosowaniu chciał wiceprezydent Kramarz zamknąć posiedzenie, ale wtedy prosił o głos prezes Koła polskiego p. Jaworski.

Wiedeń d. 27. października.

Dzisiejsze imienne głosowanie robiło wrażenie ostatniej szalejącej burzy. Jaworski postawił wniosek, aby od czwartku 28. bm. odbywały się codziennie dwa posiedzenia wieczorne, któreby poświęcone były wyłącznie przedłożeniu rządowemu dotyczącemu prowizoryum ugodowego z Węgrami. I dla niewtajemniczonych w zakulisowe akcye parlamentarne zapanowała prawdziwa niespodzianka. Członkowie obstrukcyjnej lewicy niemieckiej wyszli w czasie głosowania z Izby i 184 głosami przeciw 22 wniosek Jaworskiego przyjęto. Tylko antysemici i socyaliści przeciw wnioskowi głosowali. Obstrukcyę można tedy uważać za złamaną.

Wiedeń d. 28 października.

Podczas głosowania nad wnioskiem p. Jaworskiego rozegrały się hałaśliwe sceny kłótni między obstrukcyonistami a antysemitami.

Po uchwaleniu wniosku Jaworskiego posiedzenie odroczono.

Następne dziś.

Wiedeń d. 28 października.

Fremdenblatt stwierdza, że przez wczorajszą uchwałę Izby poselskiej sprawa prowizoryum ugodowego zbliżyła się znacznie do swego urzeczywistnienia. W dalszym ciągu swego artykułu wykazuje ten dziennik, że stronnictwa narodowo-niemieckie weszły teraz na teren takiej walki, na którym żadne zwycięstwo, a jedynie ciężka odpowiedzialność je czeka. Mści się na nich teraz przez długie lata prowadzona polityka ślepego słuchania rozkazów wydawanych nie przez wybitnych posłów i mężów stanu, lecz przez masy wyborcze. Jeszcze nie jest za późno, żeby się otrząść z tej polityki i uwolnić się z pod terroryzmu tych politycznych pochlebców, którzy na takie bezdroża wprowadzili stronnictwa narodowo-niemieckie.

Któż dziś obchodzi uroczyście bohaterstwo tych, którzy swego czasu byli przeciwnikami dozwolonej przez berliński traktat okupacyi Bośnii i Hercegowiny? Żadne stronnictwo austryackie nie powinno broni obstrukcyi używać na tem polu, na którem się rozgrywają wielkie interesa państwa i potrzeb monarchii używać jako środka do wywierania presyi na rząd. Los, jaki sobie dziś zgotowało stronnictwo narodowe niemieckie, nie powinien pozostać bez wpływu na inne stronnictwa. Większość dzisiejsza nie powinna się poddawać tendencyom stronniczym tej lub owej partyi, lecz mieć na oku tylko wypełnienie swoich nieuniknionych obowiązków względem monarchii. Już samo niebranie udziału w wypełnianiu tych obowiązków jest ciężkim wobec niej grzechem.

Napróżno obstrukcya będzie się starała zasłaniać narodowymi swoimi interesami, żeby uzyskać rozgrzeszenie za ten ciężki grzech przeciw interesom monarchii. Zasada większości (Majoritätsprinzip) otwiera mnóstwo innych pól do walki w imię narodowych interesów, ale nie podobna zasady tej wbrew politycznej logice tłomaczyć, aby niedopuszczać większości do spełnienia tych jej obowiązków względem monarchii, które żadnym zasadom podlegać i przedmiotem żadnej walki być nie mogą.

Wiedeń d. 28 października.

Kathrein odrzucił propozycyę telegraficznie mu uczynioną objęcia napowrót prezydyum Izby poselskiej.

Wiedeń d. 28 października.

Deutsches Volksblatt donosi, że Badeni konferuje z młodoczechami w sprawie rozporządzeń językowych. Obowiązywać one miałyby tylko w okręgach o mięszanej ludności. W razie odrzucenia tego projektu grozi Badeniemu jednoroczną pauzą parlamentarną. Następnie zwołanoby Sejmy tylko dla załatwienia bieżących spraw krajowych.

Wiedeń d. 28 października.

N. fr. Presse twierdzi, że wniosek Jaworskiego jest echem z Węgier, skąd zawsze do Austryi tylko antyparlamentarne pomysły dochodziły. Dziennik żydów austryackich zapowiada wielkie burze w parlamencie.

Wiedeń d. 28 października.

Vaterland donosi: Katolicka partya ludowa uchwaliła ponownie wybrać Kathreina prezydentem; stronnictwo zamierza na jednem z najbliższych posiedzeń zażądać za pomocą wniosku nagłego, by wniosek Dipaulego wzięto przed wszystkimi innymi pod obrady.

Wiedeń d. 28 października.

Doniesienia kilku pism prowincyonalnych, jakoby list byłego prezydenta Izby Kathreina do dyrektora kancelaryi parlamentu zawierał zwroty polityczne natury, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Wiedeń d. 28 października.

W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, że br. Dipauli zamierza postawić wniosek wybrania komisyi językowej. Podczas obrad tej komisyi panować ma zawieszenie broni. Na żądanie wszystkich stronnictw rząd [illegible]uje rozporządzenia językowe.

Wiedeń d. 28 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wiceprezydent dr. Kramarz poświęcił gorące słowa wspomnienia zmarłemu posłowi hr. Hompeschowi, podnosząc wysokie zalety jego charakteru. Przewodniczący wezwał posłów, którzy na znak żałoby powstali z miejsc. Izba uchwaliła, aby wspomnienie to zamieszczone zostało do protokołu.

Następnie odczytano petycye.

TELEGRAMY.

Petersburg d. 28 października.

Prasa rosyjska wielce jest niezadowolona z upadku gabinetu Zimicza i programu króla Aleksandra serbskiego. Zdaniem jej gabinet Zimicza, chociaż nie długo urzędował, jednakowoż niezaprzeczone odniósł sukcesa w polityce zagranicznej, i dla narodowości serbskiej w Turcyi większe, niż było poprzód, zdobył znaczenie. Dymisyę Zimicza zwala prasa rosyjska na intrygi króla Milana, który bardzo dobrze wie, że gabinet radykalny nie dopomógłby mu do ponownego osadzania się w Serbii.

Luksemburg d. 28 października.

Upatrzony na jlnego gubernatora Krety pułk. Schaeffer odjechał do Paryża dla naradzenia się z ministrem Hanotaux.

Madryt d. 28 października.

Rząd wzmocnił po cichu załogi w północnej Hiszpanii dla przeszkodzenia jakiej ruchawce karlistów.

Poseł Stanów Zjednoczonych Woodford miał powiedzieć, że odpowiedź Hiszpanii niepomyślne wywrze wrażenie w Waszyngtonie; prezydent Mac Kinley zapewne wystosuje mesaż do parlamentu w sprawie kubańskiej.

Ateny d. 28 października.

Telegraficzna komunikacya między Grecyą a Turcyą na Katerinę przywrócona. Zima ostro się zapowiada, w Tessalii spadły już śniegi.

Część dzienników doradza Kreteńczykom, ażeby, jeśli otrzymają odwołanie wojsk tureckich z wyspy, na wszystkie podawane przez mocarstwa warunki przystali, a mianowicie absolutne szanowanie życia i mienia mahometan obwołali.

Ateny d. 28 października.

Komisya dla kontroli finansów odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie, na którem minister skarbu wygłosił *exposé* o stanie finansów greckich. Komisya prowadzi dalsze prace nad ułożeniem projektu kontroli finansów.

Konstantynopol 28 października.

Jak słychać, obraduje w pałacu sułtańskim komisya, mająca znieść się z komitetami ormiańskimi i wysłać odpowiednich delegatów do Londynu, Paryża, Petersburga i Nowego Jorku, którzyby tamtejsze komitety ormiańskie nakłonili do bezpośredniego porozumienia się z sułtanem.

Z Monastiru (w Macedonii) donoszą o zamachu kilku Bułgarów na tamtejszy serbski komitet szkolny.

Londyn d. 28 października.

Jak *Times* donosi, rząd angielski gotów dawnym wierzycielom Grecyi dać zupełną gwarancyę, ale żąda, aby kontrola finansowa jak najmniej dotkliwie dla Grecyi była sprawowana.

Z Tokio donoszą, że utworzone w kwietniu zeszłego roku ministerstwo japońskie dla spraw kolonialnych zostało zwinięte; sprawę Formozy oddano osobnej komisyi, bezpośrednio podległej gabinetowi.

Londyn d. 28 października.

Z Berberu donoszą: Wysłane na zwiady łodzie kanonierskie na Nilu uznały, że stanowiska mahdzistów są bardzo silne. Okolice między Berberem a Mettemneh srodze nawidzili mahdziści: mężczyzn wysiekli, młode kobiety do haremów swoich zabrali, a resztę ludności wraz z dziećmi w Nilu potopili.

Dział ekonomiczny.

— **Związek stowarzyszeń** zarobkowych i gospodarczych galicyjskich wydał na doroczne walne zgromadzenie delegatów stowarzyszeń zwołane na d. 29 b. m. statystykę rozwoju tych instytucyj, zawierające następujące daty:

Z ogólnej liczby 489 stowarzyszeń w Galicyi, było z poręką nieograniczoną 109, czyli 22·29%, z poręką ograniczoną 378, czyli 77·30%, nierejestrowanych 2, czyli 0·41%. W roku ubiegłym przybyło 57 stowarzyszeń: 47 kredytowych i 10 innych, z tego samych żydowskich 30, a z nich w Stanisławowie 17, w Kołomyi 10, w kosowskim powiecie 10.

Lichwiarze korzystają z ustawy o stowarzyszeniach z r. 1873, i pod jej płaszczykiem lichwę uprawiają.

W Galicyi towarzystwa kredytowe najwięcej mają powodzenia.

W stowarzyszeniach kredytowych było 263.842 członków, z czego wypada na rękodzielników 26.612 na handlarzy i kupców 41.594, na rolników 183.235, umysłowo pracujących 20.903, właścicieli i dzierżawców większych posiadłości 5.221, kapitalistów 7.048, fabrykantów 1.600. 27.330 członków mają towarzystwa nie dzielące członków wedle zatrudnień.

W stowarzyszeniach handlowych i wytwórczych było 7.419 członków.

Udziały członków wynoszą: w stowarzyszeniach kredytowych 8,256.288 zł. 89 ct., w innych kategoryach zł. 02.064 88 ct. i wzrosły pierwsze o 672.301 zł. 57 ct., czyli 8·86 pro., a drugie o 294.878 zł. 5 ct., czyli o 48 58 procent. W przecięciu na jedno stowarzyszenie kredytowe przypada 21.444 zł. 89 ct. a na jednego członka 31 zł. 29 ct. udziału. Przecięcie to wynosi u innych stowarzyszeń 15.726 zł. 70 ct. na jedno stowarzyszenie i 107 zł. 14 ct. na jednego członka.

Fundusz rezerwowy stowarzyszeń kredytowych wynosi 2,303 829 zł. 64 ct., w innych stowarzyszeniach 96.938 73 ct. i wzrósł o 128.582 zł. 29 ct. czyli o 5 93% drugi zaś o 29.803 zł. 74 ct. czyli o 44·42%.

Kapitału własnego stowarzyszenia kredytowe mają razem 10,560.118 zł. 53 ct. i wzrósł on o 800.883 zł. 86 ct. czyli o 8·21%; przeciętnie zatem wypada na jedno stowarzyszenie 27.441 zł. 86 ct. a na jednego członka 40 zł. 2 ct. Kapitał własny stowarzyszeń innych kategoryj wynosi 999 003 zł. 61 ct. i wzrósł o 342.681 zł. 79 ct., czyli o 48·17½, przeciętnie zatem przypada na jedno towarzystwo 19.588 zł. 31 ct. a na jednego członka 118 zł. 66 ct. Niektóre stowarzyszenia rachunków nie nadesłały.

Wkładki na rachunek bieżący wynoszą sumę 26,866.414 zł. 72 ct.

Inne długi towarzystw kredytowych wynoszą ogólną sumę 7,625.620 zł. 59 ct., na którą składał się przeważnie reeskont weksli w Banku austryacko-węgierskim, Banku krajowym i galicyjskiej Kasie oszczędności. Suma długów bankowych zmniejszyła się w porównaniu z r. 1895 o 361.378 zł. 3 ct. Cały kapitał obcy wynosił w towarzystwach kredytowych złr. 34,592.035 ct, 31, u innych 1.253.000 zł. 75 ct. Stosunek tego kapitału do własnego przedstawił się u towarzystw kredytowych z końcem roku 1896, jak 3 26 do 1, podczas gdy w r. 1895 jak 3·24 do 1.

U towarzystw innych wynosił kapitał obcy 1,253.004 zł. 75 ct. i przedstawiał z końcem roku 1896 stosunek 1·26 do 1, w roku 1895 zaś jak 1·46 do 1. Stan pożyczek udzielonych przez towarzystwa kredytowe wynosił z końcem 1896 r. 42,479.943 zł. 73 ct.

Stan kredytów przez inne stowarzyszenia udzielonych wynosi 873.637 zł. 68 ct. Suma kredytu udzielonego w r. 1896 wynosi 75.844.340 zł. 41 ct. Zapas towarów w stowarzyszeniach wytwórczych i handlowych wynosi 803 705 zł. 78 ct.

Czysty zysk, wynoszący w stowarzyszeniach kredytowych 692.850 zł. 35 ct· wzrósł w porównaniu z rokiem 1895 o 45.618 zł. 89 ct., czyli o 70·5 procent.

Czysty zysk innych kategoryj stowarzyszeń wynosi 84.661 zł. 59 ct. i wzrósł o 33.180 zł. 12 ct., czyli o 66·36 pro. Straty bilansowe wykazało 15 stowarzyszeń w łącznej sumie zł 37.993 ct. 61. Kapitał obrotowy towarzystw kredytowych wynosił z końcem r. 1896 47,100.767 zł. 82 ct., innych zaś stowarzyszeń wynosił zł. 3,058.682 ct 88.

Stopa procentowa od wkładek oszczędności i na rachunek bieżący w stowarzyszeniach kredytowych wynosiła od 8 do 4%.

Stopa procentowa od pożyczek, członkom udzielanych, wynosiła od 8 do 0%.

Do Związku należy 157 stowarzyszeń, t. j. 133 kredytowych, a 24 wytwórczych i handlowych.

Liczba członków towarzystw związkowych wynosi przeszło 60% ogółu t. j. członków 164.019, reszta 332 stowarzyszeń liczy ich tylko 108.242.

Przeciętna liczba członków jednego związkowego stowarzyszenia wynosi 1.045, niezwiązkowego zaś 326.

Liczba członków w porównaniu z r. z. w związkowych stowarzyszeniach wzrosła o 14.940 czyli o 10% w reszcie stowarzyszeń zmniejszyła się o 3.494, czyli o 3%.

W stowarzyszeniach wytwórczych i handlowych liczba członków zmniejszyła się z 9.179 na 8.419 — zmniejszenie to jednak dotknęło wyłącznie pozazwiązkowe towarzystwa.

Towarzystwa związkowa kredytowe wydały w r. 1896 z czystych zysków na cele dobra publicznego sumę 18.528 zł. 39 ct., pozazwiązkowe w liczbie 281 wydały na ten cel łącznie 9.361 zł. 17 ct.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 28 października. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano kredyty 352·25, Kredyty węgierskie 385 50 Anglo banki 162·75, związku bankow. 251·—, Unionbank 290 50, Länderbank 216·50, staatsbany 334·—, Lombardy —·—. kolej nadłabska 261 75, kolej północno-zachodnia —·—, tytoniowe 152·—, Rima 257·50, Alpiny 134 10 renta majowa —·—. Rent korony węgierskiej 99·75, losy turec. 59 70, Marki —·—.

— **Wiedeń** 28 Października. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 352 50 węg. zakład kredytowy 386.—. anglobanki 163·—, lenderbanki 216·50, koleje państwowe 335·—, elbethal 261·75, akcye tytoniowe 155·—, alpiny 133 10, losy tureckie 59 60, unionbanki 293·50, ruble 127.50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 28. października. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 10·75 do 11·50, żyto 7·60 do 7·75, jęczmień browarny 6·— do 6·75, jęczmień pastewny 6·— do 6·75, owies 6·35 do 7 —, rzepak 12·50 do 13·—, groch 0·— do 0·—, wyka 0·— do 0 —, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0 —, koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0· do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termina od —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Wiedeń 28 października.

Notowano pszenicę na jesień 11·92 do 11·87 pszenicę na wiosnę 11·75 do 11·76, żyto na jesień 8·75 do 8·77, żyto na wiosnę 8·87 do 8·88, owies na jesień [illegible] do 6·68, owies na wiosnę 0·— do 0·—, kukurudza na październik-listopad 0·— do 0·—, kukurudza na maj-czerwiec 5·38 do 5·40, rzepak na styczeń-luty 13·20 do 13·30. Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 19·— do 19·50.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 28 października.

Hotel Żorża. A. Hubicki Ożydowa, K. hr. Karwicka i K. hr. Czosnowski z Wołynia, K. Horodyski z Żabiniec, M. Zaleski z Podola ros., L. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, L. Horodyski z Zielonego Kąta, Wł. Brzeski z Schodnicy, A. Kohn z Wiednia.

Hotel Europejski. A. Frankl z Gablenz dr. W. Filipowski z Sokala, S. Trzecieski z Dyrowa, dr. S. Schätzel z Brzeżan, E. von Kałmucki z Bukowiny, J. W. Wasilewska z Siemaszowa, F. Kühn z Grottau, J. Wolff z Wiednia, ks. Morsztyn z Wołynia, pułk. Pieniążek z Wiednia, M. Oberländer z Jasła, S. Deuches z Wiednia, A. Tuszyński z Schodnicy.

Podziękowanie.

Za pełną poświęcenia, bezinteresowną opiekę i staranie koło mnie w czasie mej długiej i ciężkiej słabości składam niniejszem publicznie Panu drowi Karolowi Martynowiczowi, lekarzowi wojskowemu w Kołomyi, serdeczne podziękowanie. W dowód wdzięczności, jaką dla niego żywię, niech przyjmie najszczersze „Bóg zapłać!“

Mikołaj Bukowski.

Nakładem ięgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEG
w Krakowie
wyszło świeżo
OFICYUM
o Najśw. Maryi Pannie

wedle brewiarza rzymskiego, po polsku i po łacinie, na pięknym papierze, wielkim i wyraźnym drukiem a w formacie małym (32⁰, str. 550) Wydanie to, do którego dodano i **Oficyum za zmarłych** *(Officium defunctorum)*, bardzo poprawne, poprzedzone **objaśnieniem** o znaczeniu oficyum i rubrykami, ozdobione **obrazkiem** cudownego wizerunku N. M. P. Śnieżnej w Rzymie, kosztuje bez oprawy **1 złr. 25 ct.**, oprawne w płótno ang. brzegi pąsowe **1 złr. 60 ct.**; zaś w wyborową skórę szagrynową, brzegi pąsowe lub złote **2 złr. 25 ct.** Na porto dołączyć należy **20 centów**.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

KASETKI Wertheimowskie na pieniądze i dokumenta po złr. 4·—, 4·50, 5·50, 6·50, 8·— i 11·—. Zamki bezpieczeństwa francuskie po złr. 4·50 poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

OGRODNIK żonaty, młody (lat 35) wszechstronnie wykształcony, z dobrą rekomendacyą, poszukuje posady zaraz lub później. Łaskawa zgłoszenia: Michał Broniszewski, Kraszewskiego 1, Lwów.

OGRODNIK żonaty, z jednem dzieckiem, lat 34, posiadający dobre świadectwa, poszukuje posady. Prosi o łaskawe zgłoszenia pod adresem: Ignacy Jabłoński, w Krasnem, poczta. 495

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

5.000 czereśni i wiśni wysokopiennych, 3—4 letnich, z koroną, silne, szlachetne gatunki 100 sztuk po 30 do 35 złr **Zakład ogrodniczy w Lubyczy królewskiej.** 494

Do wydzierżawienia
od 1. kwietnia 1898:

1) Folwark około 500 morgów obszaru, 15 minut od stacyi kolei.

2. Do wydzierżawienia staw około 550 morgów, spust 3-letni w jesieni 1899 r.

Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr Otyniowice poczta Chodorów.

Poleca wyroby swoje krajowe szczególnej opiece gospodyń
ANTONI ROZMANIT
Kraków.
Fabryka parowa cykoryi, surogatów kawy i kawy figowej.

CHR. GARMS'A
Bodenbach a/E.
Fabryka żelaznych
PIECÓW.
2233 Proszę żądać katalogu!



Zacząłem rozsyłać
kanarki z Harcu
niezmordowanych śpiewaków dziennych i wieczornych, obdarzonych prześlicznym głosem, czyto ciągłym czy trylem, naśladującym głos piszczałki, fletu, skowronka itd. Wysyłam z gwarancyą dostawienia żywych do miejsca przeznaczenia. Daję kupującemu 8 dni do wypróbowania ptaka, a pieniądze przyjmuję za zaliczką poczt. Za kanarka I. klasy żądam 6 złr., II kl. 4 złr. Ponieważ nie ponoszę żadnych kosztów, mogę więc przy rocznej sprzedaży 40 do 50.000 sztuk, zadowolić się małym zyskiem od sztuki. Kanarki moje zyskały 70 złotych i srebrnych medali pań tw. od krajowych rad rolniczych, oraz dyplomy honorowe i pierwsze nagrody. 2212

Hodowia szlachetnych trylerów z Harcu
Fryderyk Sauer w Graslitz.

Handelzałożony w roku 1789.
FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek l. 45
poleca najtaniej
HERBATY czarne
aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1	½ kilo zł.	1·90
Souchong Nr. 2 . . .	„ „ „	2·30
Souchong zbioru majowego wyborna	½ „ „	3·—
Congo Kaizow najprzedn.	„ „ „	4·—
Najlepsze **Okruchy herbaciane**	½ kilo zł.	1·50, 1·80 i 2·50.

KAWY
znakomite w smaku:

Ceylon Nr. 1	½ kilo zł.	1·12
„ „ 2	„ „ „	1·08
„ „ 3	„ „ „	1·04
„ „ 4	„ „ „	1·—
Złota Jawa	„ „ „	1·08
Mocca arabska . . .	„ „ „	1·08

Opakowanie nie zalicza się.

Oliwę do maszyn
rzepakową rosyjską i galicyjską mineralną,
Pasy do maszyn,
Węże gumowe,
Płyty gumowe, Asbest, Tekturę, Minium, Bleiweiss
poleca
najstarszy galicyjski skład farb i pokostów
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.

Kalosze petersburgskie męskie, damskie i dla dzieci, sprzedaje po cenach fabrycznych
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki 3.

WINO 1895 własnego chowu
łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi.

Lampki stearynowe
bardzo praktyczne
na zaduszki
lub jako nocne świeczki po 5 ct. sztuka poleca handel
St. Markiewicza we Lwowie
Rynek l. 42.

50,000.000
sadzonek leśnych wszelkich gatunków drzew krajowych i
500.000
drzew parkowych, krzewów ozdobnych i owocowych
poleca do kultur jesiennych 2257
Leśnictwo Zassów pod Czarną
o. p. Zassów, stacya kolei i telegr. Czarna. Cenniki opłatnie.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady **inżyniera** przy Wydziale powiatowym w Skałacie, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Płaca roczna 1000 złr. w. a. i zwrot kosztów podróży, mianowicie 3 złr. dziennych dyet i 1 złr. 32 ct. od miryametra.

Służby rok pierwszy prowizorycznie, poczem może nastąpić stabilizacya z prawem do kwinkwoniów i emerytury.

Podania o tą posadę należycie udokumentowane wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Skałacie do dnia 30. listopada 1897.



Dra Fryderyka Lengiela
Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 1399

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Towarzystwo wzajemnego kredytu
zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Wałowa l. 14
przyjmuje wkładki na książeczki oszczędnościowe
oprocentowując takowe po 7506
5½%

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA, Kraków, Rynek, poleca:
St. Tarnowski. — Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

To nowe **drugie wydanie** rozgłośnego dzieła St. Tarnowskiego wydaliśmy nadzwyczaj starannie. **Czcionki nowe**, bardzo czytelne, **papier welinowy**, — **90 rycin** (w I. wydaniu było 36) **przepysznie wykonany** h. 67 czarno, 28 w różnych kolorach, wedle obrazów lub rysunków *Matejki, Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Michała Stachiewicza, Piotra Stachowicza, A. Grottgera* itd., portrety, widoki gmachów i kościołów, sceny historyczne itp.

Drugie **to wydanie jest bardzo rozszerzone** i uzupełnione do ostatniej chwili. — Strona **typograficzna i oprawa** nie mają równych sobie między wydawnictwami polskiemi ostatnich 10 lat, zwłaszcza, jeżeli się weźmie pod rozwagę, że **wszystko wykonane krajowemi siłami** i to za **cenę** wprost **bajecznie niską**.

1) za 1 egzempl. broszurowany złr. 1·50
2) „ 1 „ kartonowany „ 1·70
3) „ 1 „ opr. w płótno, wyciski złote i czerwone, herb Polski w środku okładki, wykonany w 3 kolorach . . . . złr. 2·50
4) za egzemplarz opr. w półskórek francuski lub niemiecki . złr. 3·—
5) za egz. opr. w wyborowy szagren, rogi zaokrąglone, brzegi złocone, herb Polski w 3 kolorach . złr. 5·—

Na porteryum należy dołączyć 25 ct.

Oprócz tego jest 100 egz. odbitych **na brystolu**, których cena za egz. brosz. **złr. 3·—**, opr. w płótno (jak Nr. 3) **złr. 4·—**, w wyborowy francuski szagryn (jak Nr. 5) **złr. 8·—**, w celulozę **złr. 10·—**.

Dzieło to jest miłą lekturą zarówno dla **młodzieży** jak i **ludzi dojrzałych**, tak dla **ludu wiejskiego** jak i **inteligencyi**, gdyż książka jest w całem znaczeniu skreśloną popularnie. — **By** wobec tego **ułatwić tanie nabycie**, **postanowiliśmy dla kupujących większą liczbę zniżyć ceny w sposób następujący:**

5 egzemplarzy broszurowanych złr.	7·—	(zamiast 7·50)
10 „ „ „	13·—	(„ 15·—)
50 „ „ „	60·—	(„ 75·—)
100 „ „ „	100·—	(„ 150·—)
5 egzemplarzy **tanio oprawnych (kartonowanych)** złr.	8·—	(zamiast 8·50)
10 „ „ „ „ „	15·—	(„ 17·—)
50 „ „ „ „ „	70·—	(„ 95·—)
100 „ „ „ „ „	120·—	(„ 170·—)

Ekspedycya za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Do nabycia w każdej księgarni.

Biuro Administracyjne „Wędrowca"
we Lwowie, plac Maryacki liczba 4, hotel Europejski
przyjmuje przedpłatę na
„WĘDROWIEC"
największe, najozdobniejsze i najtańsze czasopismo tygodniowe ilustrowane polskie wychodzące
w Warszawie.
Przedpłata wynosi miesięcznie tylko 1 złr.

Wszyscy nowo przybywający od Nowego Roku prenumeratorowie **mają prawo otrzymać wspaniałe premium**
„PISMO ŚWIĘTE" Starego i Nowego Testamentu
zawierające przeszło 1000 illustracyj, albo wysoko wartościowe premium
Wielką ścienną mapę Europy
najdokładniejszą z polskiemi nazwami i siecią linij kolejowych — składająca się **z 9 wielkich arkuszy.** — Cena księgarska **„Wielkiej ściennej Mapy Europy"** na pięknym papierze welin. **20** złr. Prenumeratorowie **„Wędrowca"** za rok 1897 otrzymają ***bezpłatnie.***

Nakładem Redakcyi „Wędrowca" wychodzi
Wielki Atlas Geograficzny polski
z dokładnym skorowidzem nazw, umożliwiającym natychmiastowe odnalezienie każdej miejscowości.

Cena w drodze prenumeraty **tylko 20 złr.**, **w 5 ratach po 4 złr. lub pojedynczy zeszyt 1 złr.** i koszta przesyłki. Z obniżki tej korzystać mogą tylko ci prenumeratorowie, którzy złożą przedpłatę do 1 lutego b. r. **Później cena Atlasu będzie podniesiona do 30 złr.**

Warunki prenumeraty
Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej ilustrowanej
Dla prenumeratorów Wędrowca w drodze prenumeraty z drugiego nakładu: Cena każdego zeszytu wynosi 65 ct. Miesięcznie wychodzi po 2 zeszyty.

Galicyjskie akcyjne
Towarzystwo Handlowe
we Lwowie
ulica Jagiellońska l. 3, II. piętro
poleca najlepszy
Węgiel salonowy
z odstawą do domów w workach plombowanych po 50 kg.
dla fabryk, gorzelni, kopalni itd.
wszelkie używane marki w całych wagonach do wszystkich stacyj kolejowych.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
przeniósł
KANTOR WYMIANY
oraz
Oddział depozytowy
których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe
(Safe Deposits)

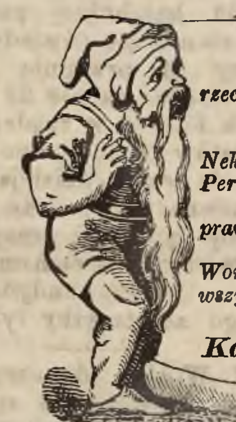
Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:
Saxlehnera
Woda gorżka
Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 1594
szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie
SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.



HERBATA
rzeczywiście chińska, przez Rosję sprowadzana, o wybornym smaku, 4 wyśmienite gatunki.
Pakiet 125 gramów:
Nektar książęcy 55 ct. Bukiet królewski złr. 1·—
Perła Chin 75 „ Kwiat cesarski „ 1·25
Także wyborny RUM i wyśmienity KONIAK prawdziwy francuski w trzech gatunkach.
SAMOWARY oryginalne rosyjskie prawdziwe Woroncowskie, mosiężne, tombakowe lub niklowe we wszystkich wielkościach i rozmaitych fasonach.
Także czarki i tacki pod samowary.
Kazimierz Lewicki, Lwów Trybunalska.

Piękność, świeżość i delikatność cery
otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu
HELIANTYNY.
Znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i został odszczególniony 10-ma medalami zasługi i dyplomem honorowym.

Brillantina płynna i krystaliczna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 ct.

Olejek taninowy wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. Cena 1 zł.

Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 zł.

Bandolina pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów, po 25 i 50 ct.

Pomada balzamiczna do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.

Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr.

JAN IHNATOWICZ
magister farmacyi i chemik sądowy, właściciel fabryki perfum i mydeł toaletowych
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
W Krakowie Sukiennice l. 20. **W Czerniowcach** Rynek l. 2.

Ogłoszenia
do wszystkich dzienników i pism fachowych, do ksiąg kursowych etc. załatwia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycya anonsów Rudolfa Mosse; takowa dostarcza kosztorysów, planów do skutecznych i gustownych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowe bezpłatnie.
RUDOLF MOSSE
Wiedeń, I., Seilerstätte 2,
Praga, Graben 14.
Berlin, Wrocław, Drezno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norymberga, Stuttgart, Zurych.

ODZNACZONA
srebrnym medalem na wystawie pow. 1894
PRACOWNIA POZŁOTNICZA
WALENTEGO JAKÓBIAKA
we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20
wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak
Ramy do obrazow zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.
Szczególniej poleca się Wielebnemu Duchowieństwu.

Perchtoldsdorfskie Preparaty z igieł sosnowych.

W całych **Niemczech** rozpowszechnione i przez obfitość zawierających **olejków, żywicy i organicznych kwasów** nadzwyczaj skutecznie działające przetwory igliwiowe, znajdują obecnie i u nas powszechne zastosowanie i bywają przez **powagi lekarskie** polecane. Niżej podpisany urządził we **Wiedniu, I., Adlergasse 3,** skład chlubnie znanych i premiowanych wyrobów pierwszego austryackiego Zakładu kuracyjnego i poleca:



Przetwory igliwiowe ekstrakt kąpielowy, jako dodatek do kąpieli przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi, słabościom nerwowym, chorobom kobiecym** i dla **rekonwalescentów**. Cena 60 ct. i 1 zł.

Przetwory igliwiowe olejek, dla **inhalacyi przy chorobach gardła, krtani i płuc**. Cena 50 ct. i 1 zł.

Przetwory igliwiowe spirytus, o woni leśnej do **desinfekcyi**, do ozonowania i podwyższenia obfitości kwasorodu w pomieszkaniach i w pokojach chorych osób. Cena 80 ct.

Przetwory igliwiowe wódka francuska, specyalny środek przy **reumatyzmie, gośćcu, bolach nerwowych, znużeniu**, przewyższa wszystkie dotychczas używane płyny dla bicyklistów i turystów, poleca się. Cena 1 zł.

Przetwory igliwiowe mydło pachnące i desinfekcyjne, nadaje gładkość i delikatność skórze. Cena 35 ct.

Przetwory igliwiowe krem do rąk i masowania szorstkiej i skaleczonej skóry, jako środek do masowania przez obfitość olejku sosnowego bardzo skuteczny. Cena 40 i 60 ct.



Główny skład: Wiedeń, I. Adlergasse 3, L. v. Battistig.

Prospekty franko i gratis.

GŁÓWNY SKŁAD dla Lwowa i Galicyi wschodniej: w aptece pod „Węgierską koroną" **Jakóba Piepesa**, plac Bernardyński. **Składy we Lwowie w drogueryach pp.: Langa & Pilarskiego i Jakóba Rechena.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.